św. Anny 12
Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV, III.
Rok XV. Kraków, środa 28 września 1932 Nr. 266

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej
Telefon Nr 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-80
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.638.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Otwarcie 13-tej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Genewa, 26. 9. (K) Dziś przedpołudniem otwarta została XIII-ta zwyczajna sesja Zgromadzenia Ligi Narodów. Otwarcia dokonał przewodniczący Rady Ligi Narodów premjer irlandzki de Valera, wygłaszając dłuższą mowę, w której wskazywał na doniosłe znaczenie obrad tegorocznej sesji Ligi Narodów ze względu na niezwykle ciężką sytuację gospodarczą i polityczną świata. Obszerniej rozprawił się da Valera z krytyką działalności Ligi Narodów. **Najlepszą bronią przeciw krytykom** — mówił — **byłoby udowodnienie, że pakt Ligi Narodów jest układem świętym, wiążącym bezwzględnie wszystkie państwa. Wyścigu zbrojeń można będzie uniknąć, jeżeli prawa narodowe wszystkich państw zostaną uznane, co może być zrealizowane wyłącznie na zasadzie paktu Ligi Narodów. Konferencja rozbrojeniowa posiada dla Ligi Narodów znaczenie decydujące. Egzystencja jej zależy od wyników konferencji rozbrojeniowej.**

Zdecydowane stanowisko zajął również de Valera wobec przyszłej światowej konferencji gospodarczej, podkreślając, że trudności gospodarcze świata będą mogły być usunięte, jeżeli nie braknie zwartej woli wszystkich państw. Mowa de Valery nagrodzona została hucznemi oklaskami.

Następnie dokonano wyboru przewodniczącego Zgromadzenia Ligi. Wybrany został 44 głosami na 50 głosujących poseł grecki w Paryżu Politis. Dziękując za obdarzenie go zaufaniem Politis wygłosił mowę, w której wskazał, że **najważniejszem zadaniem Ligi Narodów jest usuwanie i zażegnywanie konfliktów zbrojnych.** Odpierał on zarzuty, skierowywane pod adresem Ligi Narodów i oświadczył, że **sytuacja międzynarodowa byłaby niewątpliwie o wiele gorsza, gdyby nie było Ligi Narodów.** Następnie dokonano podziału prac między poszczególne komisje, poczem obrady odroczono do popołudnia.

Prywatne rozmowy genewskie

Genewa, 26. 9. (K) W chwilach wolnych od obrad oficjalnych prowadzone są prywatne rozmowy między członkami poszczególnych delegacyj w kwestji rozbrojenia. Niemiecki minister spraw zagranicznych v. Neurah odbył wczoraj wieczór dłuższą konferencję z delegatem włoskim Aloisim, z którym następnie dziś przedpołudniem odbył rozmowę francuski minister wojny Paul Boncour. Angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon odbył konferencję z prezydentem konferencji rozbrojeniowej Hendersonem. Większego ożywienia oczekują dopiero po przyjeździe premjera Herriota, co nastąpi dziś popołudniu.

Berlińskie echa mowy Herriota

Berlin, 26. 9. PAT. Wczorajsza mowa Herriota odbiła się głośnem echem w całych Niemczech. — Pierwsze wydania pism poniedziałkowych przyniosły tekst przemówienia pod wymownemi tytułami: „Ostra mowa Herriota", „Ciężkie oskarżenia francuskiego premjera", „Herriot atakuje Schleichera" i t. p. Na mowę Herriota pospiesznie zareagowało biuro Conti, ogłaszając komunikat przedrukowany przez całą prasę. Komunikat ten utrzymany w bardzo ostrym tonie polemicznym, usiłuje odeprzeć zarzuty Herriota, przyczem stosuje metodę napaści pod adresem Francji. Biuro Conti przeczy, jakoby Niemcom zależało tylko na ponownem zbrojeniu, gdy Francja pragnie pokoju. Podobnie cytując oświadczenia gen. von Stuelpnagena, półurzędowy komunikat twierdzi, iż dzieciom w Niemczech nie jest „wpajana sztuka zabijania", jak twierdzi Herriot. Na zarzut iż w Niemczech nie widać rozbrojenia moralnego, biuro Conti odpowiada atakiem pod adresem Francji. Na zarzut Herriota, iż Niemcy, podobnie jak w swoim czasie Prusy, pragną stworzyć nowy typ armji, lub nawet podwójną armję, komunikat nie znajduje innej odpowiedzi prócz twierdzenia, iż forma armji niemieckiej została narzucona przez traktat wersalski. Jednocześnie biuro Conti usiłuje w długim wywodzie osłabić twierdzenie Herriota o postępie rozbrojenia we Francji która obniżyła liczbę dywizyj piechoty z 52 na 25, a liczbę dywizyj kawalerji z 10 na 5. Omawiając poruszoną przez Herriota sprawę powołania do życia międzynarodowej armji, komunikat kończy swe wywody w następujący sposób: Niezrozumiałem jest tylko, dlaczego francuski premjer nie ima się prostych i jasnych metod, proponowanych stale przez Niemcy, metod, które nic innego na celu nie mają, jak tylko równe prawa i równe bezpieczeństwo dla wszystkich. Zamiast tego Herriot, brzmi dalej komunikat, ucieka się do oratorskich i jurystycznych sztuczek sofistyki, zmierzających tylko do uwiecznienia stanu, stworzonego przez traktat wersalski.

Z głosów prasy francuskiej

Paryż, 26. 9. PAT. Omawiając przemówienie Herriota, Pertinax zwraca uwagę, że zasadnicza treść przemówienia premjera francuskiego sprowadza się do zapewnienia, iż **redukcja armji francuskiej może być brana pod uwagę jedynie pod warunkiem radykalnej rekonstrukcji Ligi Narodów, któraby doprowadziła do stworzenia rzeczywistego systemu bezpieczeństwa i wystawienia przeciw ewentualnemu napastnikowi przeważającej potęgi wojskowej.** Wbrew jednak temu, w co może pozwolił uwierzyć swoim słuchaczom Herriot, w Lidze Narodów **nie daje się zauważyć żaden zwrot ku lepszemu. Od czasów bezpłodnych wysiłków Brianda w kierunku unji europejskiej można skonstatować raczej stałą degradację współpracy międzynarodowej.**

Blum podkreśla w „Le Populair" z zadowoleniem że Herriot nie zawahał się stwierdzić publicznie na podstawie dowodów, że **ogólna redukcja zbrojeń odpowiada duchowi traktatu wersalskiego i że pod tym względem Herriot nie obawiał się pozostać w pewnej dyskretnej sprzeczności ze zbyt formalnym charakterem jurydycznym noty angielskiej w przededniu rozmów, jakie mają nastąpić w Genewie z początkiem tygodnia.**

Dziś w numerze (prócz artykułu wstępnego):

Jednak zmiana na stanowisku premjera?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 26. 9. (Sin) Pogłoski o zmianach w rządzie kursują w dalszym ciągu. Podobno premjer Prystor nosi się z zamiarem dymisji, a to wskutek przemęczenia. Następcą jego ma być obecny minister spraw wewnętrznych Pieracki. Utworzoną ma być również teka ministra komunikacji, gdyż p. Butkiewicz jest tylko kierownikiem ministerstwa. Stanowisko to ma objąć obecny wiceminister komunikacji inż. Gallot.

Poseł Car prezesem naczelnej Rady Adwokackiej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 26. 9. (Sin) W kołach palestry stołecznej krążą pogłoski, że b. minister sprawiedliwości Car otrzymał nominację na prezesa naczelnej Rady Adwokackiej. Poseł Paschalski, któremu pierwotnie stanowisko to ofiarowano, odmówił oświadczając, że stanowisko prezesa Strzelca zanadto go absorbuje.

Przedwczesne pogłoski o obniżce stopy dyskontowej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 26. 9. (Sin) W związku z pogłoskami, jakoby Bank Polski miał niebawem obniżyć stopę dyskontową, z kół miarodajnych podają, że po kolejnych zniżkach stopy dyskontowej w zagranicznych instytucjach emisyjnych, sprawa obniżki stopy dyskontowej w Polsce jest jedną z tych kwestyj, która w kołach kierujących polską polityką finansową budzi silne zainteresowanie. Bank Polski nie powziął jednak jeszcze w tym względzie decyzji i wszelkie wiadomości, jakoby sprawa ta miała być niebawem załatwiona, należy uważać za przedwczesne.

O skrócenie czasu pracy

Na wniosek delegata włoskiego przyjęła onegdaj, — jak już o tem w telegramach donieśliśmy, — rada administracyjna Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie rezolucję, domagającą się wprowadzenia 40-to godzinnego tygodnia pracy dla robotników i pracowników umysłowych. Rada stanęła przytem na stanowisku, iż redukcja czasu pracy winna nastąpić **bez jednoczesnego obniżenia płac zarobkowych.** Rezolucja ta zostanie jeszcze zbadana przez specjalny komitet techniczny, mający się zebrać w styczniu 1933 r., poczem wnioski komitetu będą przedstawione sesji styczniowej rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy. Gdyby rezolucja obecna została przez to biuro zaaprobowana i temsamem przekształcona w formę konwencji, wówczas pozostawałaby jedynie konieczność ratyfikowania tej konwencji przez rządy poszczególnych państw, **poczem konwencja ta obowiązywałaby jako ustawa w każdem państwie.** Czy jednak zostanie ratyfikowana?...

Idea obniżenia czasu pracy jest bardzo słuszna. Wynika ona logicznie z wzrastającego postępu technicznego w gospodarstwie światowem. Może cząstka przyczyny kryzysu gospodarczego, polegającego wszak na zbytniem rozdęciu aparatu produkcyjnego świata, tkwi również w braku należytej proporcji między rozrostem myśli racjonalizacyjnej w przemyśle i rolnictwie, a nie ulegającym zmianie czasem pracy. Racjonalizacja jest wynikiem rozkwitu kapitalizmu. Pracodawcy ujęli jednak fałszywie założenie racjonalizacji. Intencją ich było zmniejszenie kosztów produkcji, bez zmniejszenia czasu pracy. Tak więc na racjonalizacji produkcji pracobiorca nic nie zyskał, a nawet tracił, przez zmianę metod pracy, ulegającej mechanizacji. Wydajność pracy pracownika zwiększała się równolegle z wzrostem racjonalizacji. Zwyżki płac nie szły w parze z wzrostem wydajności pracy pracownika. Nadwyżki produkcji wskutek zracjonalizowanych metod wytwórczości nie mogły zatem być wchłonięte przez rynek, nie zasilany odpowiedniemi dawkami siły konsumcyjnej. Musiał nastąpić przerost produkcji, za którą nie mogła nadążyć konsumcja. Pracodawcy mieli dwie drogi do wyboru: albo zwiększać płace zarobkowe równolegle z wzrostem racjonalizacji metod wytwórczości i temsamem zwiększeniem ilości wyprodukowanych towarów, albo też nie zmieniając wysokości płac zarobkowych, obniżyć czas pracy. To ostatnie byłoby też logiczną konsekwencją realizacji myśli racjonalizacyjnej wogóle, **albowiem racjonalizacja nie służy wyłącznie kapitałowi, ale także i pracy. Pracobiorca winien zatem również skorzystać na wprowadzeniu ulepszonych metod produkcji.** Tymczasem pracobiorca od przeszło 10 lat nie zaznał żadnej korzyści z przewrotu, jaki nastąpił w dziedzinie metod produkcji. Płace zarobkowe doznały wprawdzie pewnego nieznacznego zwiększenia, ale i system pracy uległ mechanizacji. Symbolem nowoczesnej produkcji przemysłowej stała się bieżąca taśma, zabijająca indywidualność pracownika i niszcząca jego zdrowie. Maszyny zostały pomyślane **w tym celu, aby użyć i kapitałowi i pracy.** Zemściły one się srodze na jednym i drugim czynniku tylko dlatego, że zostały jednostronnie wyeksploatowane, a to na korzyść kapitału, bez uwzględnienia drugiego, niezbędnego czynnika tj. pracy. Pracodawcy woleli zmniejszać zatrudnienie swych przedsiębiorstw i temsamem podwyższać koszty własne produkcji, zwalniać pracowników i szerzyć bezrobocie, powodujące znów zwiększony udział państwa w życiu gospodarczem, a temsamem większe podatki i świadczenia publiczne, wpływające znów obciążająco na koszty produkcji i usztywniające kalkulację cen towarów. Gdyby pracodawcy, przy przeprowadzaniu racjonalizacji swych przedsiębiorstw, **pomyśleli również o obniżeniu czasu pracy, wówczas niechybnie zwiększyłby się stopień wyzyskania zdolności produkcyjnej ich warsztatów, a temsamem zmniejszyłyby się koszty własne wyprodukowanych towarów, z wszystkiemi, wynikającemi stąd błogiemi konsekwencjami dla całokształtu życia gospodarczego.**

We wszystkich fazach walki o obniżenie czasu pracy spotykamy się ze stanowiskiem pracodawców, iż obniżenie czasu pracy nie jest pożądane ze stanowiska ogólno-gospodarczego. Stare „spiżowe prawo płacy“ ojca ekonomji politycznej Adama Smitha, Ricarda i Roberta Malthusa nie chce zniknąć z psychologji pracodawcy. W czasie, kiedy czas pracy trwał 16 do 18 godzin, uważano to za naturalny objaw. Kiedy pracobiorcy wywalczali sobie zwolna krótszy czas pracy, traktowali pracodawcy te wysiłki pracowników jako postulaty niezwykłe i nie znajdujące żadnego uzasadnienia. Uznawano, iż pracownik nie śmie wyjść poza pewne minimum egzystencji, a sir William Petty zalecał jeszcze w XVII wieku w swej „Political arithmetic“ nałożenie podatku na środki żywności, ponieważ w ten sposób, zdaniem jego, zwiększy się bogactwo narodowe kraju. Traktował on wprowadzenie kartofli do Irlandji jako pewnego rodzaju nieszczęście narodowe, albowiem odtąd wystarczy pracownikowi pracować jedynie dwie godziny dziennie dla zdobycia minimum egzystencji. Petty zalecał zatem wprowadzenie wysokiego podatku od kartofli dla utrudnienia spożycia tego artykułu najszerszym warstwom ludności. W późniejszym czasie Jacob Vanderlint, za nim Adam Smith, a w czasach nowych Lujo Brentano wystąpili z poglądem, iż wysokie płace zarobkowe i niskie ceny środków żywności oraz krótszy czas pracy spowodują wzrost wydajności pracy pracownika, **albowiem dobrze odżywieni i wypoczęci ludzie będą chętniej i lepiej pracowali, aniżeli pracownicy zmęczeni i niedożywiani.** Szczególnie Lujo Brentano w swem dziele „Uber das Verhältnis von Arbeitslohn und Arbeitszeit zur Arbeitsleistung“ wykazał z żelazną logiką, iż obniżenie czasu pracy i podwyższenie płacy zarobkowej odbije się przedewszystkiem korzystnie na interesach grupy pracodawców. Wiemy, iż Ford, wprowadziwszy pięciodniowy tydzień pracy i ustanowiwszy najwyższe płace zarobkowe, wcale źle na tem nie wyszedł, czego najlepszym dowodem jest nietylko fakt wspaniałego rozkwitu jego przedsiębiorstw, ale przedewszystkiem przejęcie jego idei niemal przez całą Amerykę. Znanem jest oświadczenie Hoovera, w momencie wybuchu kryzysu gospodarczego w Stanach Zjednoczonych złożone wobec pracodawców amerykańskich, iż pierwszym warunkiem **przezwyciężenia oznak kryzysowych będzie utrzymanie dotychczasowego poziomu płac, bez względu na spadające obroty gospodarcze.** Hoover związał wówczas pracodawców przyrzeczeniem, iż nie przeprowadzą obniżki płac pracowniczych, które to przyrzeczenie przez długi czas było dotrzymywane przez pracodawców.

Obniżenie czasu pracy do 40 godzin tygodniowo spowodowałoby rozszerzenie możliwości zatrudnienia i temsamem wchłonięcie pewnej liczby bezrobotnych przez produkcję. Wynikłaby z tego zwiększona siła nabywcza społeczeństwa, **a zatem stymulans produkcji, umożliwiający znów rozszerzenie możliwości pracy i tak wkoło. Aby jednak idea 40-godzinnego tygodnia pracy mogła rzeczywiście wpłynąć na zwiększenie zatrudnienia, koniecznem byłoby utrzymanie dotychczasowej skali płac, a nawet w miarę wzrostu produkcji, podwyższenie płac zarobkowych.** Gdyby bowiem w ślad za skróceniem czasu pracy nastąpiło obniżenie płac zarobkowych, przepadłaby ta korzyść, która mogłaby wyniknąć w razie obniżenia czasu pracy, albowiem zniżka płac zarobkowych skompenzowałaby korzyści skrócenia czasu pracy. Pracodawcy muszą zatem liczyć się z podwyższeniem o blisko 20 proc. płac zarobkowych, a może w pewnych wypadkach, gdzie wskutek braku zamówień, 8-godzinny dzień pracy nie jest i tak w całej pełni wyzyskany, **ta obniżka czasu pracy, stanowiłaby jedynie formalną sankcję już faktycznie istniejącego stanu rzeczy.**

Może w wypadku polepszenia się sytuacji gospodarczej w poszczególnych państwach, w wyniku ewentualnego skrócenia czasu pracy, przycichną namiętności polityczne, mające swe źródło wszak wyłącznie w kłopotach gospodarczych i odnajdzie się droga kooperacji gospodarczej, która wreszcie usunie istniejące hamulce międzynarodowej wymiany dóbr w postaci barjer celnych, kapitałowych i imigracyjnych, których koniec będzie dopiero prawdziwym początkiem regeneracji gospodarczej świata.

J. DIAMENT

Zgon wybitnego dziennikarza żydowskiego w Wilnie

Wilno 26. 9. PAT. Dziś w południe zmarł tu długoletni redaktor naczelny dziennika „Cajt“ błp. Kaplanowicz, przeżywszy lat 51. Zmarły był wiceprezesem Pen-Clubu żydowskiego w Wilnie, członkiem zarządu Związku Literatów żydowskich i kilkakrotnym członkiem zarządu Syndykatu Dziennikarzy żydowskich w Wilnie. Pogrzeb odbędzie się we wtorek w południe na koszt gminy żyd. w Wilnie.

Błp. Kaplanowicz, urodzony w r. 1881 na Wileńszczyźnie, został w r. 1903 przez rząd rosyjski zesłany na Sybir za działalność polityczną. Po powrocie do Wilna w r. 1906 ogłosił książkę pt. „Za żółtym murem“, w której opisał swe przeżycia na Syberji.

1400 majątków ziemskich na licytacji

Warszawa 26. 9. Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Warszawie wystawiło na licytację we wrześniu około 1200 majątków ziemskich z powodu zaległości w ratach i spłacie procentów na rzecz TKZ. Jak dotychczas, około 230 majątków zapłaciło zaległe raty, skutkiem czego do licytacji nie doszło. Około 370 majątków przeznaczonych zostało do drugiej licytacji z powodu braku nabywców, a licytacja dalszych 600 majątków jest w toku i będzie ukończona w najbliższych dniach.

Wydział egzekucyjny Tow. Kred. Ziemskie go przesłał już spis majątków, które będą wystawione na licytację na wiosnę przyszłego roku, o ile właściciele nie pokryją zaległych rat i procentów. Liczba majątków, które z wiosną mają przejść na licytację, wynosi 1400. Pierwsza serja majątków została już ogłoszona. W serji tej znajdują się majątki, których zaległości na rzecz Tow. Kred. Ziemskiego wynoszą po kilkadziesiąt tysięcy zł., ale są również i takie, których zaległości wyrażają się kwotami 200 do 300 zł.

Sprawy mniejszościowe w Genewie

Genewa 26. 9. PAT. Po przemówieniu przewodniczącego Politisa zgromadzenie utworzyło komisje, których w tym roku wyjątkowo będzie tylko 5, albowiem komisja 3 (rozbrojeniowa) nie została utworzona ze względu na to, że sprawami rozbrojenia zajmuje się specjalna konferencja. Do komisji politycznej odesłano żądania Niemiec, część raportu sekretarza generalnego, dotyczącego ochrony mniejszości. Jak wiadomo, od czasów Stresemana delegacja niemiecka corocznie domaga się odesłania tej części do komisji politycznej a to celem wywołania tam **ogólnej debaty na tematy mniejszościowe.**

„Obóz Wielkiej Polski" - organizacją nielegalną

Rozwiązanie organizacji endeckiej na terenie województwa pomorskiego

Toruń, 26. 9. PAT. P. wojewoda pomorski Kirtiklis wydał dziś **zarządzenie, rozwiązujące na terenie województwa pomorskiego organizacje O. W. P. Zarządzenie to ma treść następującą:**

„Na zasadzie paragr. 10 tyt. 17. cz. II ogólnego prawa krajowego, paragrów 12 i 15 ustawy o ogólnej administracji kraju z dnia 30 lipca 1883 i art. 8 pkt. 2 ust. z dn. 1 sierpnia 1919 r. **zakazuję rozwijania jakiejkolwiek działalności organizacji pod nazwą „Obóz Wielkiej Polski", oraz wszystkim jej jednostkom organizacyjnym na terenie woj. pomorskiego, tudzież zakazuję należenia do niej i brania jakiegokolwiek udziału w jej działalności, jako odtąd zakazanej, ponieważ działalność tej organizacji zagraża spokojowi, bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu.** Każdy zatem., kto mimo tego zakazu będzie należał do wspomnianej organizacji i z nią współdziałać będzie, zostanie pociągnięty do odpowiedzialności karno-administracyjnej względnie karno-sądowej. **Decyzja powyższa ulega natychmiastowemu wykonaniu.** Przeciw niniejszej decyzji przysługuje prawo odwołania się do ministerstwa spraw wewn. przez urząd woj. pomorskiego w ciągu 14 dni od następnego dnia po jej doręczeniu. Wniesienie odwołania niema mocy wstrzymującej".

Uzasadnienie brzmi: „Dłuższa obserwacja działalności organizacji pod nazwą „Obóz Wielkiej Polski" na terenie woj. pomorskiego wykazała niezbicie, że działalność ta w sposób wyraźny zagraża spokojowi, bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu. Jak wynika z szeregu przeprowadzonych do chodzeń, **członkowie O. W. P. niejednokrotnie dopuszczają się i wzywają do otwartego nieposłuszeństwa wobec zarządzeń władz państwowych, dopuszczają się poniżenia autorytetu tych władz i prawnie istniejących rozporządzeń państwowych, szerzenia nienawiści i podjudzania różnych klas ludności do gwałtów przeciw sobie.** Działalność powyższa nabiera specjalnego znaczenia wobec specyficznej struktury organizacji O. W. P., w którym władze pochodzą wyłącznie z nominacji. a **środkiem działania władz organizacyjnych w stosunku do podwładnych i członków jest rozkaz, a równocześnie stosowanie środków represyjnych wobec nieposłusznych.** Przy wzięciu pod uwagę wyżej przytoczonych okoliczności, organizacja pod nazwą O. W. P. stanowi poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa publicznego. — **Kirtiklis".**

Rząd czeski akceptuje postulaty mniejszości polskiej

Zasadniczy zwrot w czechosłowackiej polityce mniejszościowej

Morawska Ostrawa 26. 9. PAT. Delegacja ludności polskiej w Czechosłowacji, złożona z reprezentantów wszystkich trzech stronnictw, posłów, Buzka, Chobota i Jungi oraz prezesa Macierzy Szkolnej Feliksa, wysłana do Pragi przez komitet międzypartyjny, wróciła najzupełniej zadowolona z rezultatów swoich interwencyj u poszczególnych ministrów w sprawach dotyczących mniejszości polskiej. U wszystkich ministrów spotkała się delegacja z niezwykłą serdecznością i całkowitem zrozumieniem dla spraw polskich. **Premjer oświadczył, że uznaje całkowicie żądania Polaków w sprawie upaństwowienia polskiego szkolnictwa prywatnego i przyrzekł swoje w tej sprawie poparcie.** Delegacja stwierdziła z wielkiem zadowoleniem zasadniczy zwrot czechosłowackich sfer rządowych w odniesieniu do spraw mniejszościowych. **Zmianę tę przypisują oni ostatnim manifestacjom przyjaźni polsko-czeskiej nad trumnami lotników polskich, co zresztą ministrowie sami przyznawali, wyrażając życzenie, by polityka zbliżenia polsko- czechosłowackiego była kontynuowana.**

Zniesiony wyrok antypolski na Łotwie

Ryga 26. 9. PAT. Senat jako najwyższą instancja sądowa rozpatrywał kasację kilku Polaków, skazanych w swoim czasie przez sąd pokoju i sąd okręgowy na kary aresztu od 14 dni do 3 miesięcy za śpiew w języku polskim w czasie nabożeństwa łotewskiego, wskutek czego miało nastąpić zakłócenie spokoju publicznego Senat nie podzielił wywodów drugiej instancji **i wyrok skasował, przekazując sprawę do ponownego rozpatrzenia w innym sadzie okręgowym, a mianowicie w Mitawie**

Gandhi zaprzestał głodówki

Simla. 26. 9. PAT. Donoszą, iż **MacDonald zaaprobował układ zawarty w Poona między przedstawicielami wyższych kast a parjasami w sprawie reprezentacji parjasów w parlamencie.** Wiadomość o aprobacie układu przyjęta została na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego owacyjnemi oklaskami.

* * *

Londyn. 26. 8. (L) Jak z Bombaju donoszą, miała tam nadejść wiadomość, **że rząd angielski zawierdził układ, zawarty w Poonie w sprawie prawa wyborczego dla parjasów** W następstwie tego Gandhi zaniechał dalszej głodówki.

Pierwsze menu Gandhiego po głodówce

Poona. 26. 9. PAT. Gandhi przygotowuje się do zaprzestania głodówki. Lekarz Gandhiego zalecił mu spożywanie w małych dawkach soku z pomarańczy a następnie koziego mleka, rozcieńczonego w gorącej wodzie.

Londyn. 26. 9. (L) Podczas piątego dnia strajku głodowego badany był Gandhi w więzieniu Yerawada przez kilku lekarzy. Stwierdzono, że Mahatma stracił 9 funtów na wadze i jest w najwyższym stopniu wycieńczony, zachował jednak zupełną rzeźkość umysłową.

Straszne zderzenie 7 samochodów
4 osoby zabite, 16 rannych

Paryż 26. 9. (B) Na jednem z przedmieść Paryża autobus wycieczkowy jadący nieprzepisową stroną zderzył się z 6 z przeciwnej strony jadącemi samochodami, z których wszystkie zostały uszkodzone. Jedno z aut zostało przygniecione do muru i zostało zgniecione, przyczem autobus został również zniszczony. Podczas tej katastrofy 4 osoby zostały zabite. a 16 osób odniosło rany, w tem 5 ciężkie. Szofer autobusu korzystając z zamieszania zbiegł został później jednak wyśledzony i aresztowany.

* * *

Amsterdam 26. 9. (B) Pod miasteczkiem Laren w prowincji Gelderland zderzył się niemiecki autobus turystyczny z pociągiem kolejki elektrycznej, wskutek czego autobus **uległ zupełnemu strzaskaniu. Z 30 podróżnych znajdujących się w autobusie 3 zostało zabitych a przeszło 20 odniosło rany, w tem 4 ciężkie.**

Andrzej Strug jedzie do Palestyny

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 26. 9. (Sin) Dnia 6 października wyjeżdża do Palestyny znany pisarz polski b. senator PPS.-owski Andrzej Strug. Udaje się on do Palestyny na zaproszenie tamtejszych hebrajskich organizacyj oświatowych i literackich. W czasie swego pobytu w Palestynie p. Strug wygłosi szereg odczytów.

Dyr. Dziadosz uniewinniony w procesie z gen. Raszewskim

Warszawa 26. 9. (Sin) Przed sądem grodzkim karnym w Warszawie toczył się dziś proces o obrazę czci przeciwko dyrektorowi kancelarji sejmowej drowi Dziadoszowi. W charakterze oskarżyciela wystąpił emerytowany generał Raszewski. Proces ten stanowi jedno z licznych ech wielkiego procesu brzeskiego. W procesie tym zeznawał dr. Dziadosz, który w kilka dni potem udzielił wywiadu na tle swoich zeznań, złożonych w sądzie. Dr. Dziadosz zwrócił uwagę, że atakowano go na sali sądowej i m. in. przypominano mu stary proces karny przeciwko niemu. Proces ten wytoczony mu został dlatego. ponieważ on oskarżył syna generała armji polskiej Raszewskiego, że tenże w r. 1920 w czasie wojny polsko- bolszewickiej pełnił służbę kapitana w niemieckiej Reichswehrze w Berlinie. Temi słowy uczuł się dotknięty generał Raszewski i pociągnął dr. Dziadosza do odpowiedzialności karnej. Po przeprowadzonej rozprawie sąd wydał wyrok uniewinniający dra Dziadosza.



Warszawa 26. 9. (Sin) Prawdopodobny przebieg pogody na wtorek 27 bm.: Wyżyna Małopolska, Śląsk, Podhale, Tatry i Małopolska wschodnia: W całym kraju po rannych lekkich mgłach pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem lub niewielkiem. Ciepło, słabe wiatry południowe lub cisza.

Wczorajsze ciągnienie loterji

Warszawa 26. 9. (Sin) W dzisiejszem ciągnieniu loterji padły większe wygrane na następujące numery: 5.000 zł. wygrały Nry: 37.251, 45.827, 69.430, 75.094, 114.336, 126.851,— 3.000 zł. wygrały Nry: 34.807, 44.216, 51.148, 55.636, 88.931.

Biuro konferencji rozbrojeniowej przerywa pracę na 2 tygodnie

Genewa 26 9. (K) Biuro konferencji rozbrojeniowej zebrało się dziś popołudniu na krótkie posiedzenie, na którem ze względu na obrady Ligi Narodów postanowiono **odroczyć prace biura do 10 października. Henderson zawiadomił członków biura, że przewodniczący komisji lotniczej de Madariaga otrzymał polecenie przygotowania na przyszłe posiedzenie biura sprawozdania w sprawie zakazu ataków lotniczych na ludność cywilną, oraz w sprawie kontroli lotnictwa cywilnego.**

Żydzi niemieccy wobec wyborów do Reichstagu

Berlin (ŻAT.) W związku z wyborami do Reichstagu, które odbędą się 6-go listopada niektóre stronnictwa prowadzą energiczną akcję celem zdobycia wyborców-Żydów. Ożywioną działalność prowadzi żydowska grupa centrowa, która pozostaje pod kierownictwem b. prezesa gminy żydowskiej w Berlinie dra Kareski'ego, znanego działacza sjonistycznego dra Maxa Kollenschera oraz redaktora „Izraelitische Familienblatt“ Leo Kreindlera. Grupa ta podczas ostatnich wyborów, jak stwierdzono, pozyskała dla Centrum w samym Berlinie przeszło 30.000, zaś w całych Niemczech conajmniej 50.000 wyborców-Żydów. Gdy Centrum prowadziło rokowania o koalicję z hitlerowcami, w żydowskich kołach wyborczych dało się zauważyć pewne rozczarowanie. Lecz przywódcy żydowskiej grupy centrowej oświadczają obecnie na podstawie miarodajnych informacji, że rokowania centrum z hitlerowcami miały charakter czysto taktyczny i nigdyby nie doprowadziły do faktycznej koalicji, ponieważ centrum koalicji takiej nie życzyło sobie. Chodziło jedynie o to, aby nie dopuścić do porozumienia między Papenem a Hitlerem, któreby stanowiło też wielkie niebezpieczeństwo dla żydostwa niemieckiego. Centrum zresztą w rokowaniach z hitlerowcami zawsze podkreślało, że jakiekolwiek próby pozbawienia Żydów praw nie będą zaakceptowane. Żydowska grupa centrowa oświadcza, że również po wyborach rokowania z hitlerowcami nie będą już aktualne.

Również Zentral-Verein informuje przedstawiciela ŻAT., że centrum podobnie, jak dawniej, zaliczane jest do stronnictw, które Zentral-Verein zaleca wyborcom Żydom. Żydowska grupa centrowa spodziewa się, że p. Jerzy Kareski oraz być może inna jeszcze osobistość żydowska figurować będzie na liście kandydatów stronnictwa centrowego w wyborach parlamentarnych.

Równocześnie grupa, która pozostaje pod kierownictwem dra Bruna Weila, prowadzi ożywioną agitację celem pozyskania wyborców-Żydów dla „Stronnictwa Państwowego“

Bezpieczeństwo synagog żyd. w Berlinie — zapewnione

Berlin (ŻAT.) Zakończone zostały rokowania między gminą żydowską a prezydjum policji w sprawie ochrony synagóg podczas nadchodzących świąt żydowskich. Podjęte będą wszelkie konieczne środki ochronne, aby spokój nie został zakłócony. Prezydjum policji wydeleguje do wszystkich synagóg i bożnic cywilnych urzędników policji, pozatem zaś w pobliżu skonsygnowane będą oddziały policji mundurowej. W każdej synagodze urzędować będzie żydowski komisarz ochronny, mianowany przez gminę żydowską, który utrzymywać będzie łączność z posterunkami policyjnemi, tak, aby policja interwenjowała na każde życzenie żydowskiego komisarza.

—o-o-o—

Jaką politykę prowadzi Anglja w Palestynie?

Z okazji 10-lecia mandatu palestyńskiego zamieszcza „Der Tag“ artykuł dra Jakóba Rosenthala, w którym powiedziane jest, że Anglja nie uprawia w Palestynie ani żydowskiej, ani arabskiej polityki, lecz brytyjsko-imperjalistyczną, bez względu na to, czy u steru rządu stoją konserwatyści, liberałowie, czy też Labour Party. Zdaniem objektywnych ekspertów jest w Palestynie dość miejsca dla miljonów Żydów, bez szkody dla interesów arabskich. W Transjordanji wyłączonej z kolonizacji sjonistycznej leżą odłogiem wielkie obszary, czekające eksploatacji.

Dr. Wolfgang Weisl wywodzi w „Neue Freie Presse, że skutkiem pogromów arabskich i bojkotu w latach 1929—1930 przebyła Palestyna swój kryzys wcześniej i skutkiem tego nie została zbytnio dotknięta kryzysem światowym. (PAT).

—o§o—

Z org. „Haszomer Hacair“

Otrzymujemy następujący komunikat:

W dniach 21—24 bm. odbył się w Warszawie plenarny Zjazd Rady Naczelnej Org. „Haszomer Hacair“ w Polsce. Na Zjazd przybyło około 200 członków Komendy, Rady Naczelnej, komendanci letnich obozów szomrowych oraz liczni przedstawiciele gniazd prowincjonalnych. Zjazd zagaił w imieniu Komendy Naczelnej D. Rozenbaum, który zobrazował rozwój i poczynania ruchu szomrowego od ostatniego Zjazdu krajowego. Sprawozdanie z działalności Komendy Naczelnej złożył A. Lipskier. Ze sprawozdania wynika, iż Org. „Haszomer Hacair“ jest w stanie stałego rozwoju i liczy obecnie przeszło 23,000 członków na terenie b. Kongresówki i Kresów. Ubiegłego lata zorganizowane były przez Organizację 106 obozów i kolonij letnich, w których uczestniczyło przeszło 6000 szomrów i szomrot. „Haszomer Hacair“ ma również pokaźny udział w aliji do Erec (w ostatnim roku wyjechało około 300 szomrów). Następnie zjazd wysłuchał referaty „O stanie kibuców szomrowych w Erec“ — Jehuda Gothelf „Momenty kulturalne ruchu szomrowego“ — Dr. Zwi Sohar, „Problemy wychowania szomrowego“ — R. Wołkow, „Nasza praca dla K. K. L.“ — Haezrachi (delegat Centrali K. K. L. w Jerozolimie) i S. Korin, „Nasze stanowisko w „Hechalucu“ — F. Gawze. Nad wygłoszonemi referatami toczyła się ożywiona dyskusja, która stała na bardzo wysokim poziomie. Po przyjęciu szeregu rezolucyj zjazd zakończył się odspiewaniem hymnu „Techzakna“ w sobotę późnym wieczorem. Obrady toczyły się wyłącznie w języku hebrajskim.

—o§o—

: NOWE PLANTACJE POMARAŃCZOWE W PALESTYNIE. W przeciągu bieżącego roku obszar plantacyj pomarańczowych w Palestynie wzrósł o 30.000 dunamów.

16.000 FUNTÓW SZT. NA KEREN HAJESOD Z CZECHOSŁOWACJI. Centrala Keren Hajesodu w Jerozolimie otrzymała 16.000 funtów szt. od komitetu Keren Hajesod w Czechosłowacji. Suma ta przeznaczona została na konsolidację szeregu kolonij w Emek. Jak wiadomo, wysyłanie walut zagranicznych z Czechosłowacji jest wielce utrudnione. Zezwolenie rządu czechosłowackiego na przekazanie Keren Hajesodowi w Palestynie powyższej sumy spotkało się z uznaniem w kołach żydowskich.

KONKURS NA ROZPRAWĘ O STOSUNKU MIĘDZY RELIGJĄ ŻYDOWSKĄ A KATOLICKĄ. Haskie towarzystwo dla obrony religji chrześcijańskiej rozpisało konkurs na rozprawę n. t. „O dziejowym stosunku między wyznaniem żydowskiem a katolickiem“. Prace mają być dostarczone do 1 lutego 1934 r. Nagroda wynosi 400 guldenów.

TEATRY I KINA

— OTWARCIE NOWEGO SEZONU 1932/1933 W TEATRZE MIEJSKIM, IM. J. SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE nastąpi w sobotę, dnia 1 października br. arcydziełem Juljusza Słowackiego „Fantazy“ („Nowa Dejanira“) w opracowaniu scenicznem dyr. Juljusza Osterwy, w oprawie malarskiej Mieczysława Różańskiego. Następną premjerą teatru będzie niegrana dotąd na scenach polskich sztuka Marji Kossak-Jasnorzewskiej (Pawlikowskiej) pt. „Egipska pszenica“ w opracowaniu scenicznem Józefa Karbowskiego. W przygotowaniu w opracowaniu scenicznem dyr. Osterwy utwory dalszego repertuaru: Władysława Orkana „Pomsta“ oraz Gilberta Chestertona „Magja“. Sprzedaż biletów na sobotnie otwarcie sezonu rozpocznie się w środę, dnia 28 bm.

— ZAMÓWIENIA NA STAŁE MIEJSCA PREMJEROWE w teatrze miejskim, im. J. Słowackiego przyjmuje nadal sekretarjat teatru codziennie od godz. 6 do 8 wieczorem.

— PRELEKCJE PRZED PREMJERAMI TEATRU. W związku z premjerami w teatrze miejskim odbywać się będą prelekcje w Kolegjum Wykładów naukowych (Rynek, Linja A—B, Nr. 39).

Pierwszą prelekcję wygłosi w środę, dnia 28 bm. kierownik literacki teatru prof. Bolesław Pochmarski na temat: „Fantazy“ Słowackiego w związku z nowym sezonem teatru krakowskiego. Początek o godz. 7 wiecz.

— ŻYDOWSKI TEATR LETNI (Stradom 11). Dziś we wtorek ostatni pożegnalny występ znakomitych artystów L. Jungwirtha i A. Grimingera w świetnej sztuce Libina „Niepotrzebny człowiek“. Sztuka ta cieszyła się na scenie naszej niebywałem powodzeniem dzięki zajmującej treści oraz doskonałej grze całego zespołu. Ponadto niebywałe atrakcje, występ fenomenalnej 8-letniej tancerki Anusi Lewinównej oraz wielki program rewjowy, wykonany przez A. Grimingera i inn. Bilety do nabycia przy kasie teatru.

LETNI TEATR ŻYDOWSKI (STRADOM 11)

Wtorek, godz. 9 wiecz.: „Niepotrzebny człowiek“

WYSTAWA „STATUTU KALISKIEGO“ I INNYCH DZIEŁ ARTURA SZYKA

Rynek 29, I. p. T. N. S. W.

Codziennie od 10 rano do 7 wieczorem.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ATLANTIC: „Puszcza“ (Nina Grudzińska, Jerzy Marr).

APOLLO: „Król to ja“ (Vlasta Burian).

ADRJA: „Quo Vadis?“.

DOM ŻOŁNIERZA: Od poniedziałku 26—28 bm. „Pocałunek“ (Greta Garbo).

PROMIEŃ: „Hai Tang“ (Anna May Wong).

SZTUKA: „Gasnące płomienie“.

SŁOŃCE: „Dezerter z Petersburga“ (Suzy Vernon).

UCIECHA: „Atlantyda“ (Brygida Helm).

WANDA: „Błękitna rapsodja“ (Janet Gaynor, Charles Farrell).

SPRAWY EMIGRACYJNE.

EMIGRACJA DO ARGENTYNY.

Jak informuje Syndykat Emigracyjny, na podstawie ostatnich przepisów władz polskich i argentyńskich, do Argentyny wyjeżdżać mogą: 1) posiadacze wezwań (affidavitów), wystawionych w Argentynie przez krewnych lub znajomych; 2) rolnicy i robotnicy rolni samotni, małżeństwa rolnicze bezdzietne, oraz z dziećmi, o ile każdy z członków rodziny może oddzielnie pracować na roli; 3) rodziny osadnicze, udające się na kolonję w Nissiones, które posiadają oprócz kosztów przejazdu i opłaty za wizy argentyńskie, dol. 150 na zakup ziemi; 4) rodziny osadnicze, udające się na kolonje argentyńskie na obszarze prowincyj Tucuman i Cordoba, przyczem rodziny te składać się muszą przynajmniej z 2 osób, zdolnych do samodzielnej pracy na roli.

Wszelkich informacyj w sprawie emigracji do Argentyny udzielają placówki Syndykatu Emigracyjnego w całej Polsce.

FORMALNOŚCI PRZY WYJEŹDZIE EMIGRANTÓW DO ST. ZJEDNOCZONYCH.

Jak informuje Syndykat Emigracyjny, konsulat Stanów Zjednoczonych wymaga od emigrantów, starających się o wizę wjazdową, całego szeregu dokumentów, których wykaz podany jest na tzw. kartach wstępu z oznaczeniem terminu stawienia się do konsulatu.

Od wszystkich emigrantów wymagane jest przedstawienie oryginalnej metryki urodzenia, poświadczonej przez starostwo. Osoby, które nie mogą uzyskać oryginalnych metryk w pełnym wypisie z powodu zniszczenia ksiąg skutkiem działań wojennych, spalenia lub tp., sporządzić muszą w sądzie okręgowym tzw. akt znania.

Przyjazd emigrantów do konsulatu do Warszawy bez wymaganych dokumentów jest niecelowy, gdyż konsulat amerykański w tego rodzaju wypadkach wiz nie udziela.

—o—

ODPOWIEDZI REDAKCJI

I. K., KRAKÓW: Nie nadaje się.

M. ST., JAROSŁAW: Nie skorzystamy.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Ludzie nie chcą rodzić

(jd) Jako tom 57 wydało Towarzystwo Ekonomiczne w Krakowie rozprawę prof. Adama Krzyżanowskiego p. t. „Demograficzne oblicze kryzysu“.

Znakomity ekonomista oparł swą pracę na Roczniku statystycznym Ligi Narodów i na podstawie cyfr tego rocznika dochodzi do pesymistycznych wniosków w dziedzinie demograficznej. Ogólna cyfra urodzin w Europie (bez Rosji, Jugosławji i Turcji) oceniana jest na 8.210 tysięcy, w roku 1930, wobec 8.677 tysięcy w roku 1923. W ciągu zatem siedmiu lat zmniejszyła się cyfra urodzin w Europie o przeszło 460.000 osób. Przyczyną tego spadku rozrodczości ludności nie jest tylko ograniczenie urodzin w rodzinach, lecz raczej zmniejszenie się cyfry małżeństw. „Dobra konjunktura skłania ludzi do zawierania małżeństw, ale nie do powiększenia liczby potomstwa ponad poziom ustalony w latach ekonomicznie mniej pomyślnych“. Wprawdzie w niektórych krajach, jak naprzykład w Szwecji, spadek urodzin jest bardzo wielki, a mimo to liczba małżeństw wzrasta i to nawet stosunkowo wcale znacznie, jednakowoż społeczeństwo szwedzkie jest w tym wypadku raczej wyjątkiem. „Mimo rozpowszechnienia i udoskonalenia techniki zapobiegania poczęciu, zmieniło się obecne ustosunkowanie się małżeńsw i urodzin“.

Także ludność Polski przeżywa w okresie od 1923 do 1930 roku silne wahania. Ilość małżeństw spadła z 286 tys. w roku 1923 na 238 tys. w roku załamania się złotego, t. j. w roku 1926, poczem wzrasta nieprzerwanie, osiągając 300 tys. z drobną przewyżką w latach 1929 i 1930. Ludność raduje się pomyślną konjunkturą tych lat i wierzy w ich trwałość. Rok następny przyniósł im jednak rozczarowanie, to też cyfra małżeństw spada o 9 proc. w stosunku do roku 1930. Liczba małżeństw w roku 1931 wynosiła tylko 273 tys. Zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja w dziedzinie śmiertelności. W roku 1923 umarło w Europie 5.398, w roku 1929 5.573, a w roku 1930 tylko 5.016 tys. Liczba śmiertelności wzrosła w roku 1929 tylko z tego powodu, ponieważ w tym roku zaznaczyła się silna epidemja grypy, przyczyniając się do wzrostu śmiertelności. Okres dzisiejszy cechuje zatem poprawa śmiertelności, zwłaszcza niemowląt, czyli przedłużył się przeciętny czas trwania życia ludzkiego, a więc wzrosła liczba starców. Europa starzeje się. Społeczeństwa europejskie potrafiły w ostatnich stu latach przedłużyć życie do przeszło 50 lat, w Anglji i Szwecji do blisko 60 lat.

Na tle tych cyfr i faktów dochodzi prof. Krzyżanowski do następujących pesymistycznych wniosków: „Śmiertelność przestanie spadać a nawet powiększy się z powodu wzrostu liczby starców, ewentualnie także z powodu przejścia przesilenia w stan chroniczny. Urodziny w państwach południowych i wschodnich Europy, w których ten proces z pewnością jeszcze nie doszedł do punktu nasycenia, będą dalej spadać, a ewentualne przedłużenie się kryzysu spotęguje rozwój wypadków w tym kierunku. Nie przesądzam przyszłości. Jedno tylko uważam za pewne: łudzą się niepomiernie ci, co nie widzą ujemnych demograficznych skutków wysokiego opodatkowania, ci, co nie widzą, że postulaty samowystarczalności i korzystniejszego kształtowania się przyrostu ludności wykluczają się nawzajem“.

„Słuszność i prawdopodobność wniosków prof. Krzyżanowskiego jest bezsporna. Przyrost ludności jest wynikiem dobrobytu gospodarczego. Dobrobyt gospodarczy uzależniony jest od wolności w wymianie dóbr. Tymczasem „razem z zachodzącem słońcem liberalizmu politycznego i ekonomicznego gasną jego planety: parlamentaryzm, złota waluta, szybki przyrost ludności. Kobiety stają się mniej dzietne, rodziny mniej liczne“.

KRONIKA KRAJOWA

Podatek dochodowy jest przeszacowany

W ostatnich dniach urzędy skarbowe przystąpiły do rozsyłania nakazów płatniczych w związku z dokonanemi wymiarami podatku dochodowego za rok ubiegły.

Dokonane za rok 1931 wymiary nie są niższe, a **nawet w wielu wypadkach wyższe od wymiarów z roku 1930**, który jak powszechnie wiadomo był dla handlu o wiele intratniejszy.

Wychodząc z tego założenia, stowarzyszenia kupieckie stwierdzają, iż **dokonane wymiary są przeszacowane**, gdyż z uwagi na dawno już przeprowadzoną statystykę konjunkturalną, porównującą rok 1930 z 1931 niezbicie **stwierdzony jest raptowny spadek konjunktury w tym okresie**, uwidaczniający się we wszyskich przejawach handlu. Szczególnie silny spadek konjunktury w roku 1931 wykazuje statystyka towarowego ruchu kolejowego.

Organizacje kupieckie również są wysoce niezadowolone z podjęcia zakrojonej na szeroką skalę akcji egzekucyjnej, która jest już przeprowadzana w myśl nowej ordynacji egzekucyjnej.

Przed nową ordynacją egzekucyjną

Związek izb przemysłowo- handlowych złożył ministerstwu sprawiedliwości memorjał w sprawie projektu ustawy o sądowem postępowaniu egzekucyjnem. Raz jeszcze podkreślano następujące tezy:

1) zasada wyboru komornika przez wierzyciela egzekwującego winna być możliwie szeroko potraktowana i wierzycielowi winno być pozostawione maksimum swobody w tym kierunku.

2) Komornicy winni urzędować pod bezpośrednim nadzorem sędziego specjalnie w tym kierunku delegowanego, do którego dostęp dla stron byłby łatwy i który w krótkiej drodze załatwiałby zażalenia na czynności komorników.

3) W wypadku skierowania egzekucji przez kilku wierzycieli na ruchomości dłużnika, zaspokojenie z sumy uzyskanej ze sprzedaży tych ruchomości winno następować nie, jak obecnie, proporcjonalnie do wierzytelności, lecz według kolejności zajęcia.

4) Sprzedaż i dokonywanie podziału sum uzyskanych ze sprzedaży większych nieruchomości winno być dokonywane przez sąd okręgowy, nie zaś jak jest przewidziane w projekcie, przez sąd grodzki.

Pozatem Związek izb zgłosił szczegółowe poprawki do poszczególnych artykułów projektu.

Zmiany w podatku przemysłowym od cukru

W „Dzienniku Ustaw“ Nr. 79 z dnia 24 bm. ogłoszone zostało rozporządzenie ministra Skarbu z dn. 21 września br. wydane w porozumieniu z ministrem Przemysłu i Handlu w sprawie poboru scalonego podatku przemysłowego od cukru.

Na mocy powyższego rozporządzenia, pobór scalonego podatku przemysłowego od cukru wprowadza się od dn. 1 października br. **Do opłacania tego podatku obowiązane są cukrownie.**

Scalony podatek przemysłowy od cukru obejmuje wszystkie fazy obrotów cukrem w stanie nieprzerobionym od cukrowni aż do konsumenta. Za konsumenta uważa się nabywcę, który nabyty cukier przerabia lub zużywa.

Przedsiębiorstwa handlowe nie opłacają oddzielnie podatku przemysłowego od obrotu, przypadającego od obrotów, uzyskanych przy sprzedaży cukru w stanie nieprzerobionym, od których to obrotów został opłacony scalony podatek przemysłowy.

Cukrownie uprawnione są do doliczania do ceny sprzedażnej cukru części scalonego podatku przemysłowego w wysokości 1,6 proc. wraz z 10-procentowym nadzwyczajnym dodatkiem oraz dodatkiem na rzecz związków komunalnych.

„Ratunek“ dla handlu odroczony..

Termin wznowienia prac Komisji dla Spraw Handlu przy ministrze Przemysłu i Handlu, wyznaczony początkowo na połowę września, przesunięty następnie na koniec września został znów odroczony. Wznowienia prac Komisji należy się spodziewać dopiero w połowie października.

Nowelizacja ustawy o izbach handlowych

Jak się dowiadujemy, opracowany już został projekt nowelizacji ustawy o Izbach Przem. Handlowych, Rolniczych itd. Nowelizacja wprowadza szereg poważniejszych zmian organizacyjnych.

Opłaty na katowickiej giełdzie zbożowej

Na nowootwartej giełdzie zbożowej w Katowicach obowiązują następujące opłaty: wpisowe — 50 zł. i opłata członkowska do końca roku 75 zł.

Uruchomienie giełdy zbożowo-towarowej w Łodzi

Urząd wojewódzki w Łodzi otrzymał już z min. przemysłu i handlu statut giełdy zbożowo- towarowej w Łodzi, zatwierdzony przez odnośne ministerstwa. W związku z tem podjęte zostały przygotowania organizacyjne do uruchomienia tej giełdy, co nastąpić ma w okresie października. Dotychczas przeszło 100 firm rolniczych z całego województwa łódzkiego zadeklarowało oficjalnie swe przystąpienie do giełdy w charakterze członków. Komitet organizacyjny złożony z przedstawicieli sfer gospodarczych z Izbą przemysłowo- handlową na czele zamierza podjąć energiczną akcję, mającą na celu przyciągnięcie w najbliższym czasie możliwie znacznej liczby firm w charakterze członków.

Przed konwersją kredytu długoterminowego

Jak już donosiliśmy, znajduje się obecnie w opracowaniu projekt rozporządzenia P. Prezydenta, dotyczący konwersji zaległości od pożyczek i pożyczek instytucyj kredytu długoterminowego. Na podstawie tego projektu instytucje kredytu długoterminowego mają prawo nawet w przypadku odmiennych postanowień statutu lub umów, skonwertować w całości lub części wszelkie swe należności, a więc zarówno zaległości kredytowe, jak i bieżące pożyczki na pożyczkę dodatkową, w listach zastawnych lub obligacjach oprocentowanych, opiewającą na sumę minimalną równą sumie należności. Pożyczki te będą umarzalne w terminie nieco krótszym niż lat 30. Tej dodatkowej pożyczce przysługiwać będzie pierwszeństwo bipoteczne. Równocześnie instytucje kredytu długoterminowego uzyskać mają prawo konwersji pożyczek, zabezpieczających wypuszczone przez te instytucje listy zastawne bądź obligacje na pożyczki niżej oprocentowane lub z dłuższym okresem um

rzenia. Konwersja może się odbywać tylko z zastosowaniem się do przepisów prawa bankowego. Uzyskanie pierwszeństwa hipotecznego dla wszelkich zaległości od pożyczek instytucyj kredytu długoterminowego ziemskiego budzi obawy w kołach wierzycieli na dalszych miejscach.

W sprawie formalności celnych przy pozwoleniach przywozu

Min. Skarbu wydało w drodze telegraficznej zarządzenie do urzędu celnego w Krakowie treści następującej:

„Przy nadejściu towaru pod adresem banku pozwolenie przywozu winno być honorowane, jeśli jest wystawione na osobę, wymienioną w dokumentach handlowych. Załatwiać formalności celne może ekspedycyjna firma koncesjonowana, upoważniona przez bank“.

Treść tej depeszy podana została do wiadomości wszystkich dyrekcyj celnych tj. warszawskiej, poznańskiej, mysłowickiej i lwowskiej.

Blankiety wekslowe i znaczki stemplowe na poczcie

Minist. poczt i telegrafów poleciło wprowadzić sprzedaż blankietów wekslowych i znaczków stemplowych we wszystkich urzędach i ajencjach pocztowych w Polsce. Sprzedaż rozpocznie się 1 października br.

—oOo—

KRONIKA ZAGRANICZNA

Polsko-austrjackie rokowania posuwają się

W Wiedniu prowadzone są rozmowy przedwstępne między przedstawicielami sfer gospodarczych Polski i Austrji w sprawie zawarcia traktatu handlowego, opartego na preferencjach.

Rozmowy toczą się dokoła sposobów rozszerzenia obustronnego obrotu towarowego.

Specjalny komitet opracował obszerną listę wytworów przemysłowych, które Polska sprowadza z innych krajów, a które mogłaby sprowadzać z Austrji.

Nastrój dla rokowań jest dobry, ponieważ kupcy i przemysłowcy austrjaccy rozpoczęli obecnie niezwykle ostrą kampanję przeciwko polityce rządu, idącej za wskazówkami agrarjuszów.

Jeszcze jeden projekt walki z klęską bezrobocia

Dyrektor rady społecznej w Stockholmie, p. Bertil Nyström ogłosił w ostatnich dniach projekt osiedlenia bezrobotnych wszystkich państw europejskich na niezamieszkałych terenach Azji, Ameryki Południowej, oraz Afryki. Główny nacisk kładzie on na osiedlenie bezrobotnych w Afryce, gdzie ogromne przestrzenie, wzniesione na 1000 m. ponad poziom morza, ze względu na klimat nadają się doskonale dla Europejczyków. Gęstość zaludnienia w Afryce, jak podkreśla dyr. Nystöm, wynosi przeciętnie 5 mieszkańców na 1 km. kw., podczas gdy w Europie liczba ta wynosi przeciętnie 46. Według projektu, bezrobotni zatrudnieni byliby na roli, oraz przy użytkowaniu bogactw mineralnych. Projekt dyr. Nyströma obudził żywe zainteresowanie w kołach międzynarodowych.

Miejsca na giełdzie tanieją

Gorączka spekulacyjna na giełdzie nowojorskiej znacznie się zmniejszyła, wobec czego miejsca na giełdzie tanieją. W dniu 21 bm. osiągnięto za jedno miejsce 175 tys. dolarów, podczas gdy 30 sierpnia i 7 września sprzedano dwa miejsca po 185 tys. dol. W analogicznym okresie roku poprzedniego płacono mniej więcej te same ceny co obecnie

Polak i Austrjak o Rosji sowieckiej

Byśmy należycie mogli się ustosunkować do tak interesującej polski świat czytelniczy ostatniej książki p. Antoniego Słonimskiego „Moja podróż do Rosji sowieckiej“ (wydanej nakładem „Roju“ w Warszawie), byłoby może wskazanem porównać ją z bardzo w Niemczech popularną książką autora austrjackiego Józefa Haydu „Russland 1932“ (wydana nakładem Phaidon we Wiedniu). Haydu, zanim się wybrał do Rosji sowieckiej, sumiennie do swej wyprawy się przygotowywał; przestudjował więc olbrzymią moc literatury, a zwłaszcza gruntownie zaznajomił się z całym materjałem tyczącym się piatiletki. W pierwszej więc swej części jest książka pisarza austrjackiego pewnego rodzaju popisem autora, szafującego rozrzutnie kolumnami statystycznemi, które tylko nużą czytelnika. P. Haydu przyjechał do Rosji, mając już z góry urobioną opinję. Był zachwycony, oczarowany rozmachem olbrzymiego eksperymentu sowieckiego i nie miał dość słów zachwytu dla tego co się w Rosji dzieje, aniteż dość słów potępienia dla całego świata kapitalistycznego. Nie dziwimy mu się więc, że nasza biedna Polska otrzymała tak ostrą cenzurę, wszak znacznie bogatsza od niej Anglja lepiej nie wyszła. Autor, mówiąc o Polsce, która jakoby niczego nie stworzyła, zapomniał o tem, że przecież w międzyczasie Polska wybudowała Gdynię, ale znacznie poważniejsze są nasze zastrzeżenia przeciw objektywizmowi autora, gdy mowa o Anglji. P. Haydu z pewną satysfakcją przeciwstawia impetowi twórczości sowieckiej zachwianie się funta i wzrastającą w Angiji armję bezrobotnych, ale świadomie czy też nieświadomie przeoczył imponującą wprost równowagę duchową, z jaką Anglja przyjęła to zachwianie się swej waluty i ani słówkiem nie wspomina o tem, że Anglja przygotowuje się właśnie z tą swoją przysłowiową flegmą do stabilizacji swego funta. Zresztą, jeśli chodzi o krytykę piatiletki, możemy się powołać na powagę człowieka, który aczkolwiek bardzo ostro zwalcza Stalina i stalinizm, jednak stale na każdym kroku akcentuje swoją wierność dla sowietów. Mam tu na myśli Trockiego, który w swoich płomiennych inwektywach przeciwko „uzurpatorowi“ lenizmu przypomina, jak się Stalin wyraził gdy Trocki opracował plan piatiletki: „ Wszystkie te Dnieprostroje są Rosji tak potrzebne, jak chłopu gramofon“. Później przejął Stalin cały program piatiletki od trockizmu, zmieniwszy tylko jego tempo. Napróżno ostrzegał przed zbyt lekkomyślną kolektywizacją wsi rosyjskiej, napróżno zwracał uwagę na niebezpieczeństwo zrealizowania piatiletki już w czterech latach. Wyśmiewano go jako kontrrewolucjonistę, a skończyło się na ostatnich zygzakach ekonomicznych stalinizmu, który w maju br. wprowadza coś w rodzaju nowego „nepu“, by za cztery miesiące znowu przejść do ostrego radykalizmu wobec chłopów.

Wspomniałem o książce autora austrjackiego tak obszernie, byśmy, jak już powiedziałem, znaleźć mogli punkt wyjścia do oceny książki autora polskiego. P. Słonimski, wybierając się do Moskwy, pozostawił we Warszawie cały bagaż wiadomości, które przeciętny obywatel zebrał na podstawie lektury. Nie przygotował się też do swej podróży, nie przewertował olbrzymiej literatury o piatiletce, lecz pojechał do Rosji, by się przekonać, czy sowiety zaspokoiły pojemność duszy ludzkiej czy też ją rozszerzyły. Poetę polskiego interesuje przedewszystkiem człowiek, a w Rosji wciąż się rozglądał tylko za człowiekiem, wciąż się pytał, jak wygląda obecnie tęsknota człowieka pod rządami Stalina. Nie imponują mu ani Magnitogorsk ani Dnieprostroje, bo wie, za jaką cenę Rosja buduje naprawdę te swoje imponujące dzieła, ale o to, co się naprawdę w Rosji dzieje, pytał się oczu przeciętnego przechodnia na ulicy moskiewskiej, starał się wyczuć z całej atmosfery, panującej na ulicy Leningradu czy też Moskwy. W rezultacie dał nam książkę, w której nie znajdujemy ani jednej kolumny statystycznej, ale za to na każdym kroku spotykamy nastroje o wymowie wprost fascynującej. Mamy wrażenie, że do Rosji pojechał człowiek żywy, a nie o duszy szeleszczącej papierem, dlatego dziwimy się, że jego impresje, kontrolowane zresztą charakterystycznym dla Słonimskiego przy całem jego nastawieniu buntowniczem zimnym intelektem, wywołały takie konwulsje oburzenia u sympatyków bolszewizmu czy też naszych domorosłych komunistów salonowych. Nie można chyba Słonimskiemu zarzucić, że „czynnie pomaga do interwencji Europy kapitalistycznej przeciw sowietom, wszak sam wyraźnie pisze, że egzystencja sowietów jest błogosławieństwem dla naszej Europy, jest straszliwem dla niej memento. Słonimski mógłby tym wszystkim sowim krytykom odpowiedzieć zmodyfikowanemi nieco słowami Pascala: Przemoc bez wolności wyradza się w tyranję. Wolność bez siły staje się kaprysem.

A jednak najlepszą, zdaje mi się, recenzją o książce p. Słonimskiego przyniósł nam „Cyrulik Warszawski“, umieszczając następującą ilustrację: Do Rosji sowieckiej wybiera się Słonimski, a towarzyszą mu entuzjasta i sceptyk, których sylwetki są równych rozmiarów. Gdy Słonimski wraca z Rosji, towarzyszy mu olbrzymi cień sceptyka, a za rękę prowadzi zdrobniałą, zredukowaną do dziecinnych rozmiarów sylwetkę entuzjasty.

Ilustracja ta satyryczna najlepiej charakteryzuje całe dzieło, któremu słusznie zarzucić można stosowanie fałszywych kryterjów w ocenie stosunków rosyjskich. Gdy Słonimski wybierał się do Rosji, szeptał mu entuzjasta do ucha: jedziesz do kraju najciekawszego, do ojczyzny najradykalniejszej przebudowy ludzkiej. Sceptyk starał się wprawdzie ostudzić ten zapał, przypominając, że sowiety nie są jeszcze rajem socjalistycznym, że wogóle pytanie jest wielkie, czy można gdzieś w jednym tylko zakątku świata zrealizować socjalizm, resztę zaś świata pozostawić w objęciach kapitalizmu, ale Słonimski, zniechęcony tem, co się dzieje w Europie, prowadzący z tą Europą wciąż wojnę, wolał nie słuchać sceptyka i dlatego zapomniał, że jeśli się chce należycie ocenić to, co się obecnie dzieje w Rosji, trzeba sobie przypomnieć, jak ta Rosja przed wojną wyglądała. Wówczas wprawdzie raju na ziemi sowieckiej człowiek znaleźć nie może, wówczas niejedno będzie mu się niepodobało, ale zrozumie równocześnie olbrzymi wysiłek, odczuje należycie cały patos dynamiki, jaką przepojona jest Rosja sowiecka. Wówczas ani sceptyk nie musiałby wystrzelić w górę, ani zeszczupleć do dziecka małego entuzjasta. Odrzucając zdecydowanie dla Europy tę swoiście rosyjską metodę budowania nowego życia jako wprost niewspółmierną z mentalnością europejską, pytając się nawet, czy warto tyle ofiar poświęcić dla tego dzieła, znalazłby mógł Słonimski stosunek należyty do tego, co się obecnie w Rosji dzieje.

M. Kanfer.

Projekt 40-godz. tygodnia pracy a postulaty żydowskie

Genewa (ŻAT). Uchwały rady administracyjnej Miedzynarodowego Biura Pracy w sprawie zwołania konferencji technicznej, poświęconej kwestji 40-godzinnego tygodnia pracy w przemyśle, wywołały żywe zainteresowanie w kołach żydowskich. Jak wiadomo, w ciągu ostatnich lat stowarzyszenia, mające na celu ochronę soboty, poświęcały wiele uwagi tej sprawie. Przed dwoma laty interwenjowano z tych kół w Międzynarodowem Biurze Pracy na rzecz 40-godzinnego tygodnia pracy.

Do tej pory jeszcze nie ustalono, czy 40-godzinny tydzień pracy ma być ustanowiony na drodze 7-godzinnego dnia pracy, czy też 5-dniowego tygodnia pracy. Rząd włoski, który jest inicjatorem projektu, popiera 5-dniowy tydzień pracy, broniony energicznie również przez „Szomrei Szabos“.

Nowy arcybiskup Wiednia — filosemitą

Wiedeń (ŻAT) Nowomianowany arcybiskup Wiednia prof. dr. Teodor Innitzer (badacz Biblji i Nowego Testamentu) należy do najbardziej przyjaźnie dla Żydów usposobionych książąt Kościoła katolickiego w Austrji. Jako rektor uniwersytetu prof. Innitzer z całą energją likwidował każdą próbę rozruchów antysemickich i bronił studentów-Żydów jako równouprawnionych obywateli- akademików. Również jako minister oświaty prof. Innitzer bronił równouprawnienia Żydów. Prof. Innitzer nie ukrywał swych sympatyj dla narodowego, sjonistycznego i religijnie- zachowawczego żydostwa. Był on członkiem austrjackiego Komitetu Pro-palestyńskiego, jako generalny sekretarz katolickiej „Leo Gesellschaft“ oraz jako badacz starożytności palestyńskiej. Jak przypuszczają, prof. Innitzer jako arcybiskup prowadzić będzie zdecydowaną walkę przeciwko hakenkreuzlerom w Austrji.

LISTY GENEWSKIE

Preludjum

Genewa, 24 września.

KOROWÓD DUCHÓW.

Po podpisaniu traktatów pokojowych w roku 1919 panował w Europie przez pewien czas niepodzielnie „duch Wersalu". Punktem kulminacyjnym tego panowania było zarządzone i wykonane przez Poincarégo w roku 1923 zajęcie zagłębia Ruhry. W rok później, szczególnie w chwili zebrania się Zgromadzenia Ligi Narodów we wrześniu 1924, umysły złagodniały i zdawało się, że miejsce surowego „ducha Wersalu" zajmie łagodny „duch Ligi Narodów", którego nowonarodzonem i teoretycznie doskonałem dzieckiem był podówczas tak zwany protokół genewski. Noworodek umarł po kilku miesiącach bolesnego żywota i stoi po dziś dzień w słoiku spirytusowym jako pokaz dla studentów prawa międzynarodowego. Ale duch Ligi Narodów trwał i objawił się najpierw w przyjęciu Niemiec do Ligi (1925), a następnie w podpisaniu układów locarneńskich (1926). Nie dosyć na tem: tam w uroczem Locarno, na falach błękitnego Lago Maggiore, narodził się nowy, bardziej jeszcze wysubtelniony duch — „duch Locarno". Panowie Briand, Stresemann, Chamberlain, Skrzyński i wielu innych, byli duchem tym tak przejęci, że wraz z nimi świat cały zaczął — po raz pierwszy po wojnie — oddychać swobodniej i patrzeć z otuchą w przyszłość. Ale już trzy lata później nie pozostało z ducha Locarno ani śladu, a w roku 1930 zaczął się nad jęczącą pod obuchem strasznego kryzysu gospodarczego Europą unosić złowrogo — duch Hitlera. Od tego czasu ucichły i pokrywały się gdzieś w mysich dziurach wszelakiego rodzaju duchy międzynarodowe. Aż dopiero w roku 1932, kilka miesięcy temu, odezwał się nieśmiało i po raz pierwszy nowy duch międzynarodowy — „duch Lozanny". Śpiewał a raczej piszczał ten duch już bez porównania cieniej niż jego słynni poprzednicy, ale faktem jest, że narodziny jego w Lozannie uczcili w słowach pełnych namaszczenia pp. Herriot, Mac Donald i von Papen.

Ale żywot „ducha Lozanny" był również krótkotrwały, i obecne sesje Biura prezydjalnego konferencji rozbrojeniowej, Rady i Zgromadzenia Ligi Narodów rozpoczynają się w atmosferze niezwykle naprężonej. Panujący tu duch jest rodzonem dzieckiem zwalczających się dziś jeszcze w Genewie duchów Wersalu i Hitlera, innemi słowy: duchem wojny. Duch ten znamy dobrze już z roku 1914 i patrzymy ze zdumieniem na jego tak niespodziewanie prędki powrót. Ale nie mylimy się: gości on obecnie w murach Genewy i zamierza udać się stąd na zwycięski pochód po całym świecie. O ile duchy międzynarodowe nie ockną się ze swojego przerażenia i nie wyjdą z mysich dziur do walki z duchem wojny, zwycięstwo jego będzie zapewnione.

POD PRZEWODNICTWEM DE VALERY.

Los chciał, że obradom Rady i inauguracyjnemu posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów (pierwsze posiedzenie Zgromadzenia otwiera każdoczesny przewodniczący Rady) przewodniczyć będzie tym razem człowiek nieprzeciętny i na terenie genewskim nowy. Premjer Irlandji, odrzucającej ostatnie z Imperjum Brytyjskiem ją łączące więzy, jest jedną z wielkich współczesnych postaci wśród bojowników o wolność narodową. Całą swoją młodość poświęcił walkom rewolucyjnym i powstańczym, które w roku 1916 doprowadziły go tuż pod lufy karabinów wykonujących wyrok śmierci, a po ułaskawieniu — z lochów więziennych — do najwyższego stanowiska w swoim kraju. Dziś przewodniczy ten szczupły, blady i jeszcze młody człowiek, o twarzy pooranej zmarszczkami, ten rewolucjonista, konspirator i męczennik — najwyższemu areopagowi narodów świata. Wielu ludzi wśród tych, którzy pragną zwycięstwa duchów międzynarodowych nad ohydne zęby szczerzącym duchem wojny, pokładają ostatnie nadzieje w tej osobie przewodniczącego. Sądzą bowiem, że z ust tego bojownika o wolność i demokrację, tego nacjonalisty kochającego inne narody z równą żarliwością jak swój własny, tego antypody Hitlera, padną słowa twarde, gorzkie i rewolucyjne, ale dające prawdziwy wyraz temu, co myśli dziś na całym świecie uczciwa, pokoju, sprawiedliwości i współpracy międzynarodowej pragnącą większość ludzkości.. Sądzą, że de Valera uratuje Ligę Narodów i wszystkie z nią związane ideały przed grożącą im zagładą.

SZTUCZKI JAPOŃSKIE.

Od pierwszego „incydentu" w Mandżurji, który zainicjował rabunkową ekspedycję Japonji na Dalekim Wschodzie, minął już dokładnie rok. Przez cały ten czas „zajmuje" się Liga Narodów konflik tem chisko-japoskim i daje się przez Japonję wodzić za nos aż do utraty przytomności. Nareszcie — 1-go października — opublikowany zostanie tak długo oczekiwany raport komisji Lyttona. Ale Japonja, która stworzyła już niezwykle śmiały i cyniczny „fait accompli", tak się przyzwyczaiła do kpienia sobie z Ligi Narodów, że nie cofnęła się przed zażądaniem dalszego, bodaj sześciotygodniowego rozpatrzenia tego raportu przez Radę i przez Zgromadzenia Ligi. Przewodniczący Rady de Valera miał poraz pierwszy sposobność przypatrzyć się z bliska tym błyskotliwym sztuczkom dyplomatycznym Japonji, która przeistacza z łatwością poważne grono skupionych dookoła stołu Rady Ligi Narodów mężów stanu w zespół dosyć drugorzędnych i z własnej słabości, bierności i bezsilności się śmiejących komedjantów. De Valera wypowiedział kilka twardych słów pod adresem Japonji. Pomógł mu w tem jedynie jeszcze przedstawiciel młodej, rewolucyjnej Hiszpanji. Żądaniu Japonji, która nie uważała nawet za stosowne zareagować na uwagi przewodniczącego i przedstawiciela Hiszpanji, stało się naturalnie zadość.

XIII Zgromadzenie Ligi Narodów rozpoczyna się. **M. KAHANY.**

Na horyzoncie politycznym

Mussolini cenzuruje samego siebie...

Nowa książka Ludwiga „Rozmowy z Mussolinim" stała się bardzo popularną. Dyktator włoski widocznie zrozumiał, że posunął się zbyt daleko w swej szczerości wobec Ludwiga i dlatego nagle skonfiskowano we Włoszech drugie wydanie tej książki. Ale jeszcze przedtem odpowiednio spreparowano włoskie jej tłómaczenie.

Oficjalny organ organizacji antyfaszystowskiej „Sprawiedliwość i Wolność" daje bardzo ciekawe zestawienie tekstu oryginalnego z tłómaczeniem włoskiem. W oryginale Ludwig, mówiąc o zamordowaniu Matteottiego, zauważył: „Może tego rodzaju historje są tylko następstwem autokracji, gdzie wszystko koncentruje się tylko koło jednej osoby i dzięki gorliwcom wbrew woli autokraty dzieją się rzeczy nieprawdopodobne gdzieindziej. Mam tu na myśli zamordowanie Matteottiego. Czy takie sprawy nie są o wiele łatwiejsze w dyktaturach?" Mussolini odpowiedział ze zupełnym spokojem: „Zbrodnie polityczne znajdują się też na porządku dziennym państw demokratycznych". Cały ten ustęp opuszczono w tłumaczeniu włoskim. Zupełnie wyeliminowano wszelkie aluzje Ludwiga do dawnej działalności rewolucyjnej Mussoliniego. Ludwig nazywa Mussoliniego kilkakrotnie anarchistą i rewolucjonistą, a w tłómaczeniu włoskiem słowa te zupełnie pominięto. Najciekawszy ustęp w książce Ludwiga, w którym Mussolini wypowiada się na marginesie prześladowań politycznych we Włoszech w sposób następujący: „Przedtem oni mnie zamykali teraz ja ich" — brzmi w tekście włoskim: „Teraz sytuacja jest inna spełniam tylko swój obowiązek". Takich konfrontacyj przytacza organ antyfaszystowski bardzo dużo.

Stalin znowu cofnął wolny handel

Onegdaj wydał Stalin nowy dekret, odwołujący kurs wolnego handlu. Zniesiono strefę 50-kilometrową koło Moskwy, w której wprowadzono wolny handel, by zaopatrzyć stolicę w środki żywności, opracowano nowy plan agrarny, który aż do roku 1934 przewiduje dokładnie, ile kilogramów mięsa mają magazyny państwowe otrzymywać po cenach, ustalonych od każdego kawałka bydła, przyczem rozumie się, wolni chłopi gorzej na tem wyjdą, niż kołhozy.

Stalin musiał znowu zmienić kurs, zapoczątkowany w maju b. r., ponieważ ceny wszystkich produktów rolnych w tych czterech miesiącach tak podskoczyły w górę, że zjawiło się na horyzoncie sowieckiego życia gospodarczego znowu widmo inflacji. Polityka agrarna Stalina kręci się więc w kółku, ponieważ, gdy oficjalnie zredukowano chłopom przymusową dostawę produktów mięsnych i mlecznych do połowy, zboża zaś i kartofli o 20 procent kwoty z roku 1931, uczyniono to tylko dlatego, ponieważ chłopi odgrażali się strajkiem rolnym. Teraz znowu robotnicy są niezadowoleni, ponieważ nie mogą nabywać produktów rolnych, które tak szalenie podskoczyły w górę. Stalin więc znowu cofnął dekrety majowe, ale pytanie zachodzi, czy za kilka miesięcy nie będzie ponownie zmuszony do zmiany kursu.

CAŁE MIASTECZKO POD WARSZAWA ZOSTANIE ZLICYTOWANE.

Na dzień 4 października b r. wyznaczona została licytacja miasteczka Błonie, położonego pod Warszawą. Cały majątek miejski zajęty został przez komornika za długi, wynoszące zgórą pół miljona zł podczas gdy budżet miasta wynosi sumę 150.000 zł

Nowa gehenna aplikantów

Nowa ustawa o ustroju adwokatury przyjęta została szczególnie przez aplikantów z uczuciem ulgi. Przynosiła bowiem przedewszystkiem gorąco i niecierpliwie oczekiwaną wolnoprzesiedlność. o którą tak długo trwała walka między adwokatami poszczególnych dzielnic Polski, — po drugie, dla przyszłych adwokatów b. zaboru austrjackiego rzecz szczególnie ważną — skrócenie czasu aplikantury do lat 5, zamiast dotychczasowych 7-miu. po trzecie — zniesienie bezpłatnej praktyki sądowej.

Wolnoprzesiedlność

była postulatem, który w ostatnich zwłaszcza latach intenzywnie był wysuwany z jednej a namiętnie zwalczany z drugiej strony. Istniał w Polsce stan, niespotykany w żadnem państwie, nienormalny, kłócący się z podstawowemi pojęciami konstytucji, — adwokat naprzykład z dzielnicy poaustrjackiej nie mógł przenieść siedziby swej kancelarji adwokackiej do byłej dzielnicy pruskiej, czy też rosyjskiej, i naodwrót. Dzielnica austrjacka cierpi na hypertrofję adwokatów, w przeciwieństwie do Kresów Wschodnich i b. zaboru pruskiego, gdzie ilość adwokatów jest nikła i znikoma. Miasto w Małopolsce wschodniej, jak naprzykład Sambor, liczące 21.000 mieszkańców, jest siedzibą **sześćdziesięciu kilku** adwokatów, podczas gdy w mieście o tej samej ilości mieszkańców w Kongresówce, czy nawet większem, brak **wogóle** adwokata. To też wolnoprzesiedlność zwalczana była szczególnie ostro przez adwokatów b. zaboru rosyjskiego i pruskiego. Niemiłą rolę odgrywał w walce z tym tak sprawiedliwym i samo przez się zrozumiałym postulatem argument o „zalewie żydowskim“. Problem ten jednak dzięki nowej ustawie należy już do koszmarnych wspomnień przeszłości. Przyznać należy, że załatwianie tego problemu zawdzięczać należy przedewszystkiem zdecydowanej postawie rządu.

Niemniejszym plusem nowej ustawy jest

skrócenie czasu aplikantury do lat 5-ciu

okres pięcioletni, przyjęty przez nową ustawę, jest kompromisem w stosunku do wymaganych dotąd przez ustawodawstwa dzielnicowe terminów. Przepis ten ma szczególne znaczenie dla aplikantów adwokackich w b. zaborze ausrjackim, gdzie austrjacka ordynacja wymagała dotąd 7-miu lat praktyki, wliczając w to rok bezpłatnej praktyki sądowej. Okres 7-letni był okresem nieproporcjonalnie długim, przysłaniającym już na wstępie praktyki młodemu koncypientowi wszelkie horyzonty samodzielnego jutra. Toteż skrócenie aplikantury powitają rzesze aplikantów jako dowód zrozumienia ich słusznych postulatów.

Na tem jednak kończą się dobre strony ustawy.

Zdawać się by wprawdzie mogło, że i trzecie novum — zniesienie bezpłatnej praktyki sądowej — zasługuje z punktu widzenia interesów aplikantów na uznanie. Umożliwia przecie aplikantom zarobkowanie już w pierwszym roku ich praktyki. Tu jednak zaczyna się **gehenna aplikanta.** Nowa ustawa o ustroju adwokatury zawiera bowiem postanowienie, że

aplikant ma prawo występowania w Sądzie Grodzkim dopiero po 2 latach aplikantury adwokackiej czy też sądowej,

w Sądzie Okręgowym zaś po 3 latach. Jest rzeczą zrozumiałą, że w tym wypadku aplikant nie może liczyć na płatną czy nawet bezpłatną praktykę adwokacką, gdyż bez prawa występowania w sądzie spadłby już tak spauperyzowany stan aplikancki do roli mundanta, a po drugie narażiłby, mimo swą nieproduktywność, swego patrona na rozmaite koszta, związane z utrzymaniem koncypienta, z którego dopiero nie ma należytej korzyści. Pozostaje tedy jako jedyne wyjście 2-letnia bezpłatna praktyka sądowa. Zdawało się, że konieczność bezpłatnej praktyki minęła bezpowrotnie, tymczasem nietylko jej nie zniesiono, lecz nawet podwojono ilość lat! Jeszcze jedno niebezpieczeństwo kryje w sobie ten przepis ustawy. Praktyka sądowa była dotychczas obligatoryjną, teraz formalnie staje się fakultatywną, wskutek czego sądy mogą odmówić przyjęcia na praktykę sądową, co byłoby równoznacznem, wobec niemożności odbycia praktyki adwokackiej, z postawieniem aplikanta poza nawias możliwości zarobkowania nietylko obecnie, ale i w przyszłości, z utratą lat i w konsekwencji przyniosłoby jego wykolejenie. Ponadto istnieć musi uzasadniona obawa, oparta na dotychczasowej praktyce urzędów, że właśnie „pewna. szczególna“ część aplikantów nie będzie przyjmowana do sądu. Co wtedy?

Termin dwuletni, wprowadzony przez ustawę, pociąga za soba konieczność rozwiązania jeszcze jednego palącego zagadnienia:

Co stanie się z aplikanami, którzy posiadają obecnie, na podstawie ustawy austrjackiej, prawo występowania w sądzie grodzkim, mimo, że nie odbyli dwuletniej praktyki?

Czy nowa ustawa pozbawi ich tego prawa? Ustawa tej kwestji nie reguluje, podobnie jak nie reguluje kwestji koncypientów, odbywających praktykę u adwokatów, którzy wedle nowej ustawy nie będą posiadali prawa utrzymywania koncypientów to znaczy takich, których kancelarja adwokacka nie istnieje jeszcze lat 5. Sprawę tę mają załatwić przepisy wprowadzcze i przejściowe, nad któremi teraz Ministerstwo pracuje.

Miecz Damoklesa, wiszący nad głowami młodej generacji prawniczej, wymaga uderzenia na alarm. Nacisk opinji publicznej, a przedewszystkiem wystąpienie organizacyj aplikantów, które dotąd z niezrozumiałych powodów milczą, mogą spowodować pewne modyfikacje w projekcie ustawy i korzystne rozwiązanie problemu „koncypientów przejściowych“. Nie leży bowiem w interesie państwa dalsze pauperyzowanie aplikantów i tworzenie nowych kadr bezrobotnych. Konieczną jest energiczna akcja dla powstrzymania grożącej gehenny, — a czas nagli!

Mgr. Ozjasz Rotenstreich.

PAUL MORAND.

O sztuce umierania

Znany powieściopisarz francuski, Paul Morand, zapowiada nową pracę, napół filozoficzną, a nawpół beletrystyczną. — Wyjdzie wkrótce p. t. „O sztuce umierania“ nakładem wydawnictwa „Editions de Cahiers Libres“. Z zapowiedzianej pobliskiej drukujemy w przekładzie kilka ciekawych fragmentów, stanowiących niejako wstęp książki.

„Niema niczego, o cobym się tak chętnie dopytywał, jak o śmierć ludzi: o słowa, o wyraz i postawę w godzinę śmierci. Gdybym pisywał książki, sporządziłbym spis z komentarzem o rozmaitych rodzajach śmierci“.

Autorem zdania tego jest **Montaigne**. Dziś to zdanie pozbawione jest już niemal sensu. Dziś śmierć — czy pracuje serjami, jak w czasie wojny, czy też pojedynczo — powierdza banalność codziennego życia. Wystarczy spojrzeć na chwile śmierci sławnych ludzi, tak jak donoszą o tem dzienniki: Clemenceau, Foch, Lenin, Curzon. Wielcy ludzie wszyscy umierają mniej więcej w tensam sposób. Ich słowa podobne są do siebie tembardziej, że pełni pietyzmu historjografowie często wkładają im je w usta.

„Jakże nieszczęśliwy jest człowiek, który nie umie umierać“ — powiedział Seneka. Ktoż jednak z nas umie umierać, kto z nas znalazł chwilę wolnego czasu, żeby zastanowić się nad śmiercią, nad pożegnaniem z tymi którzy przeżyją nas. Nigdy nie staramy się myśleć o śmierci, a kiedy śmierć zbliża się, zastaje nas szczękających zębami z powodu niespodzianki, albo wyjących ze strachu. Kiedy potem wpada nam na myśl, że godzina to uroczysta i że należałoby poświęcić jej kilka odpowiednich słów, wtedy niepodobna znaleźć czego innego prócz pustych frazesów, bo nad brzegiem grobu nikt nie staje się poetą. Najmędrsi z nas wzruszają ramionami, bo każdy człowiek współczesny smutno powiedzieć może za Gassendim: „Przyszedłem na świat, a nie wiem dlaczego. Żyłem i nie wiedziałem, jak. Umieram i nie wiem, ani jak umieram, ani dlaczego“.

Straciliśmy zarazem naukową pewność i zmysł „drugiego brzegu“, nie żeglujemy już majestatycznie pod znakiem nicości, jak ateiści XVIII. wieku. Tem mniej schodzimy ze świata z radosnym religijnym entuzjazmem średniowiecza. Nie posiadamy — jak nasi przodkowie — gotowej odpowiedzi na zagadnienie, jakie stawia śmierć. Czy w zawrotnym rytmie śpiesznego naszego życia wogóle czas po temu, żeby się troszczyć o śmierć? Kiedy nas potem jednak muśnie na chwilę jako choroba, jako nieszczęśliwy wypadek, albo w postaci agonji bliźniego, pytania przewalają się jedno po drugiem. Zwyczajną naszą obojętność bezpośrednio potem luzuje bojaźliwa żądza, żeby wiedzieć wszystko. Potem staramy się wybadać zmarłego, chociaż już nie mówi, chociaż nie mógłby zresztą znaleźć słów w naszej mowie ziemskiej, żeby opisać nam nadludzkie swe doświadczenie i choć wreszcie nawet o misterjum swojej agonji nie mógłby udzielić wyjaśnień. Możemy bowiem stwierdzić: Każdy umierający, co mówi, mówi dla galerji. Jest rzeczą bardzo głupią spodziewać się czegoś innego po nim, jak oświadczenia — dla ludzkiego samoposzanowania budującego, zaszczytnego, albo poniżającego. Ale właśnie reguły tych oznajmień poszły u nas w zapomnienie: sztuki umierania zapomina się, jak zapomina się sztuki życia.

Porównajmy śmierć Wilsona, albo Anatola France'a ze śmiercią **Augusta.** W godzinę śmierci każe cesarz ubrać się w purpurę, każe się uczesać i uszminkować: „Czy jestem dobrym aktorem?“ — zapytał z uśmiechem.

Dla niego, jak i dla całej starożytności śmierć nie była rzeczą smutną. W Grecji wyobrażali sobie śmierć z twarzą pięknego młodzieńca i oświadczali natchnieni mądrością, że człowiek, którego bogowie kochają, umiera młodo. Życie było dla nich „jednodniowym pobytem“, albo — jak u Maenandra — „podróżą“, wiodącą ku łące Asphodelos.

Starożytni zajmowali wobec śmierci postawę pełną spokoju, często nawet ironiczną. Każdy przypomina sobie chwilę śmierci **Sokratesa:** „Przyjaciele, winniśmy Eskulapowi koguta!“ A do żony, opłakującej niewinną jego śmierć, powiedział: „Czy wolałabyś, żebym umierał winny?“

Zapytany z trwogą przez przyjaciół, kto go

Węgry współczesne

Wrażenia Knickerbockera z podróży po Węgrzech. — Podwójne oblicze Budapesztu. — Elegancja na korsie i otchłanna nędza na peryferji.

Praga, we wrześniu.

Na łamach praskiego dziennika „Ceské Slovo“ zamieszcza głośny dziennikarz amerykański H. R Knickerbocker ciekawe wrażenie z podróży po krajach środkowo-europejskich. Po opisie wrażeń z Czechosłowacji, gdzie przyjęty został również przez prezydenta Masaryka, — o czem już donosiliśmy. — opisuje wrażenia, jakie odniósł z podróży po Węgrzech.

Powiedziano nam, — pisze H. R. Knickerbocker, — że na Węgrzech znajdziemy największą nędzę, najrozpaczliwszą sytuację, najstraszliwsze warunki społeczne. Jak więc wygląda „ten najbardziej dotknięty kraj w Europie“?

Przyjechaliśmy z naszym posłem na Węgrzech, panem Uicholasem Rooseveltem. Wzdłuż drogi z Wiednia do Budapesztu rozciągają się łany dojrzałej pszenicy i żyta. W słońcu błyszczą kosy; cała armja żeńców wytrwale i żywo pracuje. Nigdzie nie było widać maszyny. Tylko praca ręczna. Im mniej maszyn, tem więcej mężczyzn i kobiet znajduje zarobek swą prymitywną pracą.

Prawdą jest że ceny zboża raptownie i głęboko się obniżyły. Prawdą jest, że rolnik węgierski musi dziś płacić 170 do 200 jednostek zboża za 100 jednostek, za które płacił 100 jednostek zboża w r. 1928. Ale prawdą również jest, że dokąd rolnik węgierski będzie miał zboże, i chleb, będzie żył wprawdzie gorzej ubrany i znacznie ograniczony w zakupach towarów, ale za to zdrowy i dobrze odżywiony. To znaczy, że z 8 miljonów obywateli węgierskich sześć miljonów obywateli ubezpieczonych jest przeciwko głodowi, podczas gdy gospodarcze warunki większości reszty obywateli przewyższają minimum egzystencji.

Fizyczny wygląd ludzi, jakich spotkaliśmy na drodze do Budapesztu, zaprzecza twierdzeniom, jakoby Węgry były najuboższym krajem w Europie. Mężczyźni krępi, muskularni, opaleni, wesoło siekli zboże. Czerwone chusty na powabnych głowach kobiet, świadczą, że nie znają one nędzy. Również wesoło pracowały na roli i rzucały żarty pod naszym adresem. Na drodze mijamy rój cyklistów, młodych atletów, którzy śmiało mogliby służyć jako modele rzeźbiarzom. W rozległych wioskach musieliśmy zwolnić z powodu stada gęsi, protestujących na drodze. Na progach domów wysiadują grupy dzieci, wprawdzie w podartych ubraniach, ale za to o ciałach zdrowych i radosnej twarzy.

Inaczej było w Budapeszcie. Mało przybyszów do tego lubiącego zabawy miasta przypatrywało się życiu na peryferjach. Turyści przeważnie ograniczają się do przebywania na korsie, owej przepięknej promenadzie wzdłuż szerokiego Dunaju, wzdłuż którego położone są wielkie kawiarnie, cygańskie pary, restauracje przepełnione eleganckimi gośćmi kosmopolitycznych hoteli. Chciałem zobaczyć również to drugie oblicze Budapesztu. — Młody węgierski dziennikarz, „rzeczoznawca nędzy“ zaproponował mi towarzystwo.

Jechaliśmy przez piękne bulwary, około pięknych ogrodów i will przedmieścia, aż wreszcie znaleźliśmy się na peryferji. Droga była pełna brózd i prochu. Jechaliśmy powoli. Po obu stronach drogi widzieliśmy niskie baraki, jakby nawpół w ziemię zapadłe. Każdy „dom“ był około 10 stóp długi i pięć stóp szeroki. Było ich 1.500. W każdym mieszkały przeciętnie cztery osoby.

Przed drzwiami siedziało lub stało mnóstwo dzieci. Nie bawiły się. Leniwie poruszały się na silnem słońcu a ramiona nieruchomo zwisały. Ich rodzice, bladzi i ubrani w fantastyczne szmaty, apatycznie spoglądali na nas. Powietrze było duszne. Niezdrowe opary zapełniały powietrze, mieszały się z prochem i ciężko zwisały nad tą gromadą nędzy ludzkiej. W tej kolonji biednych żyje 6.200 ludzi, a w całym Budapeszcie w podobnych warunkach żyje 30.000 osób.

Na Węgrzech nie istnieją zapomogi dla bezrobotnych, ale natomiast istnieje to ludzkie śmietnisko. Łatwo uwierzyć, że tym ludziom powodzi się najgorzej w Europie. Żyją z żebraniny, kolportażu, i zbierania odpadków. Żyją jak błędne psy z przygodnej jałmużny. Nie jest to proletarjat, ale „lumpenproletarjat“, jak powiadają marxiści.

Może tylko jedna trzecia zubożała z powodu kryzysu. Kolonja zwana „Stary grzebieniec“, którą zwiedziliśmy, liczyła w roku 1928, a więc w roku uważanym przez ekonomistów za rok intenzywnej aktywności handlowej Węgier — 4.676 mieszkańców. Dziś mieszka tam o 2.000 więcej. Kryzys ma tedy na sumieniu około 10 tysięcy ubogich z ogólnej sumy 30 tysięcy ubogich w całem mieście. Jeśli weźmiemy najwyższą cyfrę, to takich biedaków może być na Węgrzech 60.000 z ogólnej liczby 8 miljonów mieszkańców. Biedacy ci, najbiedniejsi z biednych, mogliby może wywołać jakieś awantury, ale nie rewolucję.

Zwiedziliśmy pobliski targ. Na szerokim placu stało tysiące mężczyzn. Wszyscy mieli na sobie stare szmaty. Zdawało się, że ubrani są w jakieś mundury. Każdy miał przed sobą gromadę jakichś gratów; stare grzebienie, skrzynie, próżne pudełka na zegarki. Opodal siedziało kilkaset robotników, czekających na pracę. Wrażenia wprost orjentalne — sucharewski, albo smoleński targ w Budapeszcie. Nigdzie w Rosji sowieckiej nie widziałem takiej nędzy, jak na przedmieściach Budapesztu. Węgry to Wschód a na Wschodzie powiedziano słowa: „Ubogich zawsze macie z sobą“. W Budapeszcie jest 120.000 jednopokojowych mieszkań, w których mieszka 440.000 ludzi. Czy rozpaczliwa ta sytuacja spowodowana została kryzysem? Nie. Zapytywałem się, „jak długo już 40 proc. ludności mieszka w jednym lokalu“. „Od roku 1910“ — brzmiała odpowiedź.

(Centropress). —

---

pogrzebie, odparł człowiek dobrowolnie biedny, **Diogenes**, zupełnie spokojnie: „Ten, kto kupi mój dom“. Miał zapewne na myśli beczkę swoją. „Zdaje się, że będę wkrótce bogiem“ — powiedział cesarz **Wespazjan**.

Podziwiam taką oczywistość. W ten sposób ludzie zbliżają się do wzniosłej naturalności zwierząt, które przed śmiercią nie znają żadnych skarg ani póz, a ujawniają tylko jedną skłonność: Kryją się, żeby być same. Ludzie Wschodu odznaczali się również taką powściągliwością, taką najwyższą skromnością: **Syn Konfucjusza** walczył wśród okrutnych cierpień ze śmiercią. Dzieci przenieść chciały go na wygodniejsze łoże. Ale godność nie pozwalała mu w kraju surowo przestrzegającym etykiety skorzystać z tego: „Nie! — bronił się umierający — nie potrzeba mi pozatem niczego, tylko umrzeć wedle reguły“. W 4000 lat potem powiedzieć miał **Oskar Wilde**, do którego łoża śmierci przywołać chciano wybitnego lekarza: „I don twish to die beyond my means“.

Chciałbym, żeby podobny zmysł etykiety, a nie pełne samopoczucie własnej doniosłości, podszepnęło było **Markowi Aureljuszowi** słynne jego powiedzenie: „Cesarz powinien umierać stojąc“. Wydaje mi się to jednak rzeczą wątpliwą, bo wtedy starożytność straciła już była budujące cnoty mądrości. Już **Cezar** umarł z teatralnym gestem: „I ty mój synu!“ **A Brutus** pozbawił się życia, wypowiadając górnolotne słowa— chciałoby się powiedzieć naprawdę, że w stylu Jean Jacqueta Rousseau'a „Cnoto, je steś imieniem tylko“.

Echa ze świata

Wielkości filmowe, których w Europie się nie zna

W Berlinie bawią obecnie Louella Parsons i Bill Consilman. Dwie te osobistości odgrywają dużą rolę we filmie amerykańskim, chociaż publiczność europejska ich nie zna.

Kim jest Louella Parsons? Jest niejako leksykonem Hollywoodu, jego kroniką chodzącą, centralą wszystkich wiadomości, w które zaopatruje zwłaszcza koncern prasowy Hearsta. Wszystkie „gwiazdy“ filmowe przychodzą do niej po radę, a publiczność pochłania jej artykuły, nie zastanawiając się wcale nad tem, czy zawierają one prawdę czy też tylko — ploteczki. Obecnie odbywa podróż po Europie, by poznać europejski świat filmowy.

A Bill Sonsilman jest najpopularniejszym dostawcą scenarjuszy dla filmu amerykańskiego. Widocznie jednak wyczerpały się motywy amerykańskie tego fabrykanta scenarjuszy, dlatego przyjechał ze sztabem swych współpracowników do Europy, by u nas odświeżyć swą fantazję i wywieźć przynajmniej kopę nowych pomysłów do scenarjuszy.

Dziewczyna — małpa

Profesor holenderski H. M. Bernelot-Moens przywiózł do Paryża 19-letnią dziewczynę, która ma być zupełnem potwierdzeniem teorji Darwina.. Dziewczyna ta, pochodząca z Francji południowej, posiada nietylko uwłosienie samicy goryla, lecz też taką samą skórę, jaką posiadają goryle. Profesor holenderski wygłosił w Paryżu odczyt, w którym wyjaśnił wielkie znaczenie dla nauki tego fenomenu. Że między wysoko rozwiniętemi małpami, zwłaszcza gorylami a człowiekiem zachodzi pokrewieństwo, świadczy bardzo wiele okoliczności. Małpy te posiadają taką samą ilość kości (około 200), co człowiek, posiadają tę samą ilość muskułów (około 300), oraz tosamo uzębienie, co człowiek. Gdy się dokonywuje transfuzji krwi człowieka do organizmu np. konia, to zwierzę to, tej transfuzji nie znosi, podczas gdy małpa wyżej wymienjona doskonale taką transfuzję znosi. Dalszych dowodów dostarcza embriologia; podobieństwo między embrjonem ludzkim a małpim jest tak wielkie, że nawet trudno je od siebie odróżnić. Jeszcze jeden dowód przytoczył Darwin, a mianowicie występujące tu i ówdzie u ludzi formy atawistyczne przypominające małpy. Takim atawizmem wytłómaczyć sobie można znamiona zachodzące u **dziewczyny, którą profesor holenderski** odnalazł w południowej Francji. Największe zainteresowanie naukowców wzbudza tu nietyle jej uwłosienie, ile skóra, która posiada tesame gruczoły, co skóra małpia.

Duńska ekspedycja polarna znalazła rybę czworonożną

Duńska ekspedycja polarna wróciła obecnie do Kopenhagi. Stojący na czele tej ekspedycji prof. dr. Lauge oświadczył przedstawicielom prasy, że udało mu się napotkać rybę czworonożną, tj. na formę pośrednią między rybami a jaszczurkami. Już podczas swej poprzedniej ekspedycji w roku 1931 odnalazł prof. Louge w pobliżu ujścia fiordu Franciszka Józefa wyschniętą zatokę morską, z czasów bardzo odległych, która zawierała mnóstwo skamieniałych organizmów zwierzęcych, a m. in. też ryby czworonożne. Lauge był wtedy już zdania, że ma przed sobą formę pośrednią między rybami a jaszczurkami, ale nie podał tego do wiadomości publicznej, ponieważ jeszcze nie był pewny swego odkrycia. Dopiero podczas ostatniej swej ekspedycji uzupełnił swój zbiór takich ryb czworonożnych.

Prog. Steensjö ze Sztokholmu, dyrektor muzeum, które ma opracować rezultaty geologiczne ekspedycji, potwierdził w zupełności opinję prof. Lauge'a oświadczając, że odkrycie jego ma dla nauki tosamo znaczenie, jak odkrycie swego czasu w Bawarji ptaków uzębionych.

UŚMIECHNIJ SIĘ

NAPIWEK.

Mac Ady, najbardziej szkocki ze Szkotów, kończy obiad w jednej z restauracyj londyńskich. Wola kelnera:

— Panie starszy, jeden penny spadł pod stół. Jeśli go pan znajdzie, proszę mi go zwrócić. Jeśli nie, może zatrzymać go pan jako napiwek.

(Judge).

W SKLEPIE Z OBUWIEM.

Sprzedawca do klijentki:

— Trudno, szanowna pani, pantofle, które pani sobie życzy, musiałyby być ciasne z zewnątrz, a szerokie wewnątrz. Takiego obuwia nie mamy na składzie.

(Ulk).

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Ciernista droga żydowskiego studenta

II. Zjazd studentów-Żydów z Polski, studjujących zagranicą

Z Warszawy donoszą nam: Onegdaj odbyło się w Żydowskim Domu Akademickim otwarcie II Zjazdu Przedstawicieli Związku Stowarzyszeń Studentów Żydów z Polski, studjujących zagranicą. Na Zjazd przybyło 86 delegatów. Delegaci reprezentują następujące kraje: Francję, Czechosłowację, Austrję, Włochy, Niemcy, Szwajcarję i Belgję.

W obecności przedstawicieli Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Min. Spraw Zagranicznych, przedstawiciela Poselstwa czechosłowackiego oraz przedstawicieli starszego społeczeństwa żydowskiego, otworzył Zjazd prezes C. K. dr. Krzypow, odczytując deklarację, w której m. in. powiedziano:

„Gdy młodzież akademicka studjująca w kraju korzysta z wydatnej pomocy Państwa, gdy uczelnie rozporządzają specjalnemi stypendjami, Domami Akademickiemi itp. **żydowska młodzież studjująca zagranicą jest tego całkowicie pozbawiona.** I mało tego. Polityka paszportowa w pierwszym rzędzie nakłada potężny haracz na akademików żydowskich w postaci niezmiernie wygórowanych opłat paszportowych. Student rok rocznie zmuszony jest wpłacać 200—250 zł do kas skarbowych za swój dwukrotny w ciągu roku wyjazd. Tę samą politykę stosują konsulaty R. P. zagranicą, pobierając opłaty za legalizację, poświadczenia dokumentów i za przedłużenie ważności paszportu. Nic też dziwnego, że rozgoryczenie **wśród szerokich rzesz akademików wzrasta i żadne słowa tej nędzy zmienić nie mogą.** Po ukończeniu studjów rozpoczyna się gehenna nostryfikacji obcego dyplomu. Zresztą nawet z dyplomem uzyskanym student Żyd ma przed sobą wszystkie placówki samorządowe i państwowe zamknięte.

8000 studentów Żydów — obywateli polskich na emigracji, rozproszonych po całej Europie i poza Europą, ot poważny czynnik na terenie zagranicznym, z którym Państwo liczyć się powinno. Pomoc przez rząd studentom okazana byłaby czynnikiem wzmożonej propagandy dla państwa naszego. Czas najbliższy wymaga, by miarodajne czynniki tym problemem się zajęły.

Domagamy się zniesienia ograniczeń na uczelniach krajowych, bezpłatnych paszportów, zainteresowania się naszym losem przez placówki zagraniczne R. P., stałych subsydjów dla części młodzieży żyjącej w najgorszych warunkach oraz stałych komisyj poborowych przy konsulatach R. P. zagranicą".

Obrady zjazdu zakończą się w dniu dzisiejszym. Z ubolewaniem podnieść należy, że grupa „radykalnych" lewicowców uważała za stosowne zakłócić uroczyste otwarcie zjazdu karczemnemi awanturami, które zlikwidować musiała policja.

Antysemickie wybryki na boisku sportowem

[illegible]

Z Warszawy donoszą nam: W niedzielę na boisku Skry odbył się mecz towarzyski między Samsonem a Sarmatą.

Przy stanie 5:2 dla Samsonu w 60-ej minucie gry (druga połowa) gracz Sarmaty Sieczkowski uderzył w twarz gracza Samsonu Drogoczyńskiego, będącego bez piłki. Wybryk ten spowodował wtargnięcie na boisko sympatyków Sarmaty. Wtem 2 wojskowi z 21 p lotniczego wespół z graczami Sarmaty rozpoczęli okładać graczy Samsonu tępemi narzędziami.

Gracze Samsonu uciekli w popłochu na ulicę, szukając schronienia w bramach, ponieważ szatnie i lokal klubowy Skry był zamknięty.

Dopiero w obecności policjanta gracze Samsonu wrócili z bram do szatni.

Nie pomogła obecność policjanta i przed szatnią gracze Sarmaty puścili wodze chuligańskim instynktom i kastetami zmasakrowali twarze kilku graczy Samsonu.

Ciężkie obrażenia cielesne odnieśli Fiszelson II — uszkodzenie orbity ocznej i złamanie kości szczękowej, Drogoczyński — wylew krwi w oku. Ci dwaj gracze przewiezieni zostali do pogotowia, stamtąd na dalszą kurację do szpitala. Mniejsze obrażenia cielesne odnieśli gracze bracia Jaźwińscy i Pudor.

Pod osłoną policji Samson opuścił teren krwawego zajścia.

Już najwyższy czas, ażeby władze sportowe ukróciły samowolę chuligańskich „sportsmanów". Warto zaznaczyć, iż zajścia tego rodzaju na boisku Skry niejednokrotnie miały miejsce.

Dziecko urodzone w więzieniu

Jak długo pozostanie nowonarodzona córka przy Gorgonowej?

W jednem z pism czytamy:

„W miarę zbliżania się zapowiedzianego rozwiązania, Gorgonowa, która do czasu decyzji Sądu Najwyższego czuła się już znakomicie czyniła starania, aby na czas porodu znaleźć się poza murami więziennemi, a mianowicie w szpitalu powszechnym. — Chciała za wszelką cenę uniknąć urodzenia dziecka w więzieniu, z obawy, by dziecko przez całe swe życie nie nosiło na sobie piętna hańby, jako urodzone w więzieniu. Prośbie Gorgonowej nie uczyniono zadość ze względu na przepisy więzienne.

Jak donosiliśmy — nastąpił już poród, który zaprzeczył kategorycznie wszelkim na ten temat snutym przypuszczeniom i kombinacjom. Gorgonowa urodziła zdrową córkę i sama również czuje się całkiem zdrowa.

Gorgonowa przebywała w ogólnej sali szpitalnej na oddziale żeńskim w towarzystwie przebywającej w więzieniu śledczem pod zarzutem zbrodni niedozwolonych zabiegów akuszerki Wagnerowej.

Już wieczorem około godziny 8 nastąpiły u Gorgonowej pierwsze objawy przedporodowe. Z polecenia naczelnika natychmiast przeniesiono Gorgonową i Wagnerową do separatki i posłano po lekarza więziennego.

O godz. 230 przybył do gmachu więziennego wezwany lekarz — ginekolog i w chwili, gdy otwierał drzwi separatki, dziecko Gorgonowej było już na świecie.

Okazało się, że noworodkiem jest dziewczynka jasno-blond. Poród odbył się całkiem normalnie przy zwykłej pomocy akuszerki. Gorgonowa w pierwszej chwili uradowana urodzeniem się zdrowego i ładnego dziecka, za chwilę posmutniała i poczęła płakać, narzekając, że dziecko urodziło się w więzieniu. Wszyscy zebrani u jej łoża pocieszali ją, jak mogli, tak, że po 10 minutach całkowicie się uspokoiła. Lekarz pozostał przy niej do samego rana.

Wiadomość o szczęśliwym porodzie Gorgonowej rozeszła się lotem błyskawicy po całym gmachu więziennym. Ze wszystkich stron posypały się gratulacje, pozatem gratulowano akuszerce i lekarzowi.

W godzinach rannych zawiadomiono ojca dziecka, arch. Zarembę, bawiącego poza Lwowem, oraz obrońcę dr. Axera, który wkrótce udał się do więzienia, by osobiście złożyć swej klientce życzenia.

Jak się dowiadujemy, w myśl regulaminu więziennego noworodek może zostać przy matce przez cały rok.

Niemowlę otrzyma specjalne pożywienie, składające się z mleka, cukru, a w następnych dniach z grysiku. Po roku, gdy matka pozostaje nadal w więzieniu dzieckiem opiekuje się miejski zakład sierot który albo dostarcza dla dziecka wikt do więzienia albo też zabiera je do zakładu.

Wprawdzie przepisy nie pozwalają na pozostawanie dziecka ponad rok w więzieniu, jednakowoż częste są wypadki odstępowania od tej zasady. I tak np. we Lwowie znany jest wypadek, że w więzieniu przebywa 7-letnie dziecko, które uczęszcza z więzienia do szkoły.

Jak już wspomnieliśmy, Gorgonowa po porodzie czuje się bardzo dobrze, jest zupełnie zdrowa i sama karmić będzie swe dziecko.

W związku z porodem Gorgonowej w więzieniu, a w szczególności w szpitalu więziennym, od wczesnych godzin rannych panuje niezwykły ruch. Cała służba, a także więźniarki i więźniowie starają się składać wizyty Gorgonowej, chcąc obejrzeć noworodka. Urodziny w więzieniu bowiem są ewenementem niebada".

ZAREMBA WE LWOWIE

Jak donoszą pisma lwowskie, przyjechał onegdaj z Warszawy do Lwowa, architekt Zaremba. Natychmiast po przyjeździe połączył się telefonicznie z kancelarją więzienną i szczegółowo wypytywał się o stan zdrowia Gorgonowej. Słychać, że Zaremba miał się zwrócić do władz sądowych z prośbą o udzielenie mu zezwolenia na zobaczenie się z nowonarodzoną dziewczynką i Gorgonową. W sprawie tej nie powzięto jeszcze decyzji. Gdyby władze więzienne zezwolenia swego udzieliły, widzenie nastąpiłoby w niedzielę względnie w poniedziałek, albowiem we wtorek wraca Zaremba do Warszawy, gdzie wykańcza roboty budowlane na Żoliborzu.

Krążą również słuchy, że Zaremba natychmiast po przyjeździe przesłał Gorgonowej duży pakunek zawierający żywność oraz pewną kwotę pieniężną, Gorgonowa jednak odmówiła przyjęcia tychże.

Stan zdrowia Gorgonowej, która przez ostatnie dwie noce miała silną gorączkę, uległ znacznemu polepszeniu. Zdaniem lekarza więziennego, przypuszczalnie pod koniec przyszłego tygodnia na wypadek, gdyby nie nastąpiły żadne komplikacje — Gorgonowa zostanie przeniesiona z powrotem do celi więziennej, gdzie przebywać będzie aż do przewiezienia jej do Krakowa.

W przyszłym tygodniu przyjeżdża do Lwowa adwokat dr. Mieczysław Ettinger z Warszawy, który odbędzie naradę z Gorgonową i drem Axerem, w związku z jej obroną przed sądem krakowskim.

Rada Partyjna we Lwowie

W niedzielę rozpoczęły się we Lwowie obrady Rady Partyjnej Organizacji Sjońskiej Małopolski wschodniej z udziałem 80 delegatów. Przewodniczącym wybrany został tow. dr. Tennenbaum z Drohobycza. Dłuższy referat o sytuacji w Palestynie wygłosił prezes Egzekutywy dr. Szmorak, który przedstawił wyniki swych osobistych obserwacyj podczas pobytu w kraju. Wieczorem wygłosili posłowie dr. Rosmarin, dr. Rotenstreich i dr. Sommerstein referaty o polityce żydowskiej w Polsce oraz o sytuacji gospodarczej.

Grupa sjonistów radykalnych nie bierze udziału w obradach.

Zakaz odczytów Kiereńskiego w Polsce

Niedawno temu zwrócił się znany impresarjo warszawski p. Danziger do władz centralnych o zezwolenie na urządzenie w szeregu miastach polskich odczytów byłego wodza rewolucji przed przewrotem bolszewickim — Aleksandra Kiereńskiego.

W tych dniach otrzymał p. Danziger zawiadomienie, iż władze postanowiły nie udzielić zezwolenia na odczyty Kiereńskiego w Polsce.

Lekarz warszawski na czele ekspedycji naukowej do maranów

W tych dniach wyjeżdża z Warszawy do Portugalji i Hiszpanji ekspedycja naukowa, mająca na celu przeprowadzenie badań lekarskich, demograficznych i antropologicznych na maranach.

Ekspedycja wyjeżdża z ramienia Warszawskiego Towarzystwa Naukowego. Ekspedycją kierować będzie dr. med. p. Henryk Szpidbaum. Ekspedycja pozostawać będzie w kontakcie osobistym z odkrywcą maranów inż. Samuelem Schwartzem oraz ich przywódcą kpt. Barros de Basto.

Ekspedycja zwiedzi również Chuetas na wyspach Balearskich.

Fatalne zderzenie motocyklu z taksówką

Pułkownik dr. Belina- Prażmowski ranny

W niedzielę około godziny 2-ej popołudniu, na placu Trzech Krzyży w Warszawie wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarami padły trzy osoby.

W chwili, gdy z Alej Ujazdowskich wyjechał

z nadmierną szybkością motocykl, z bocznej ulicy wypadła taksówka. Nastąpiło nieuniknione zderzenie.

Ofiarami katastrofy padli: pasażer taksówki, pułkownik dr. Zbigniew Belina- Prażmowski (brat prezydenta m. Krakowa), który uległ poranieniu twarzy i rąk odłamkami rozbitych szyb, oraz motocyklista — 25-letni urzędnik Kazimierz Lew i jego towarzyszka 18-letnia Janina Sieradzka

Na pomoc rannym pospieszyli przechodnie, wkrótce nadjechała karetka pogotowia.

Rannego pułkownika Belinę- Prażmowskiego przewieziono do szpitala wojskowego im. Marszałka Piłsudskiego, skąd po opatrunku odwieziono go do domu. Natomiast motocyklistę i jego towarzyszkę, która uległa wstrząsowi mózgu przewieziono do szpitala Winę wypadku, jak ustalono, ponosi motocyklista.

Tragiczna śmierć dziecka pod kołami kolejki

Tłum usiłował zlinczować motorowego

Tragiczny wypadek wydarzył się niedzielę przed domem nr. 13 na ulicy Tarczyńskiej w Warszawie.

W chwili, gdy w kierunku ulicy Nowogrodzkiej przejeżdżał pociąg elektrycznej kolei dojazdowej Warszawa—Włochy, z bramy domu wybiegła na jezdnię grupa dzieci.

Motorowy Jan Majewski, puścił w ruch hamulce nim zdołał zahamować pociąg, jedno z dzieci dostało się pod koła wagonu. Przy pomocy przechodniów i pasażerów wydobyto z pod waronu nieszczęśliwe dziecko. Lekarz pogotowia stwierdził już śmierć.

Jak się okazało, tragicznie zmarłą jest 7-letnia Alicja Hąciówna córeczka maszynisty kolejowego.

Zgromadzony na miejscu wypadku tłum rzucił się na motorowego, chcąc go zlinczować. Nadejście patrolu policyjnego zapobiegło poważniejszemu zajściu. W chwili, gdy pociąg odjeżdżał — rzucono kamieniami, wybijając kilka szyb w wagonach.

W obawie dalszych ekscesów na ulicy Tarczyńskiej wystawiono posterunki policyjne.

Sąd doraźny w Przemyślu

Onegdaj napadł w Jarosławiu niejaki Hołówka na tamtejszego urzędnika skarbowego Tadeusza Kuhrasiewicza, syna profesora gimnazjalnego w Przemyślu i zadał mu kilka ran kłutych. Motywem zamachu morderczego była zemsta Hołówki, za złe świadectwo, wystawione mu przez Kubrasiewicza. K. przewieziony do szpitala w Przemyślu, zmarł wskutek nadmiernego upływu krwi. Hołówka został aresztowany i przewieziony do Przemyśla, gdzie stanie w najbliższych dniach przed sądem doraźnym.

Rzekoma zakonnica — przez 16 lat uprawia oszustwo

Od dłuższego czasu grasowała w Warszawie i rozmaitych innych miastach staruszka przebrana w bronzowy habit zakonnicy, która odwiedzała osoby duchowne oraz ludzi zamożnych, zbierając ofiary na kościół klasztorny. Dopiero po niewczasie ofiarodawcy przekonywali się, że padli ofiarą oszustki.

Przez długi czas oszustki tej nie można było schwytać, dopiero gdy w pewnem miejscu pozostawiła fotografję swoją z dedykacją, policja zrobiła kilkaset kopij z tej fotografji i rozesłała poszczególnym posterunkom policyjnym. Dzięki fotografji oszustka została rozpoznana w Warszawie przez jednego z wywiadowców na ulicy. Zatrzymano ją i sprowadzono do urzędu śledczego, gdzie okazało się, że jest to 70-letnia Katarzyna Słabińska, która dopuszczała się od 16 lat oszustw w habicie zakonnicy.

Ponieważ oszustka pochodzi z Nowego Targu, przesłano ją etapem do miejsca stałego zamieszkania

Maltretowany ordynans sowiecki zbiegł do Polski

Dnia 21 bm. o godz. 5 rano w pobliżu zaścianka granicznego Zadoroże w rejonie Suchodowszczyzny zbiegł konno żołnierz Bujkow Michał, nieoficjalny ordynans komisarza, komendanta III. rejonu sowieckiej straży granicznej. Bujkow był stale maltretowany przez swego przełożonego.

Dnia 20 bm. pijany komendant przyszedł do domu i począł szpicrutą okładać Bujkowa, który machinalnie wyciągnął swemu pijanemu komendantowi szablę i dwukrotnie ugodził nią napastnika. Ciosy były mocne, gdyż komisarz zwalił się z nóg zalany krwią.

Bujkow w obawie odpowiedzialności porwał konia i podawszy hasło przedostał się przez pierwsze placówki sowieckie graniczne, zaś o świcie szczęśliwie przedostał się na teren polski. Bujkow sam się zgłosił do straży polskiej i ze łzami w oczach prosił o niewydanie go, gdyż zostanie rozstrzelany. Dezertera odesłano do dyspozycji odnośnych władz.

—ooo—

LISTY Z KRAJU.

Z Jasła

Onegdaj udało się tutejszym organom policyjnym we wyniku przeprowadzonej wielkiej obławy wpaść na trop zaangażowanych „jaczejek" komunistycznych we wsiach Warzycach, Trzynicy i Hankówce, w następstwie czego dokonano aresztowań kilkunastu osób; podejrzanych odstawiono do sędziego śledczego. Do tych ostatnich należą: Tadeusz Mastaj, Tadeusz Kosiba, Władysław Gracela i Grzegorz Kiczan, którzy po największej części przyznali się do winy.

Tutejsza prokuratura otrzymała telefoniczne uwiadomienie z posterunku P. P. w Krośnie o zastrzeleniu groźnego bandyty w czasie pościgu. Tło wypadku jest następujące: Od trzech lat grasował w okolicy Krosna i Dukli niebezpieczny sprawca, dokonując całego szeregu napadów rabunkowych; mimo energicznego poszukiwania nie zdołano sprawcy wyśledzić. Dopiero w ostatnich dniach patrolujący posterunkowi spostrzegli jakiegoś osobnika uzbrojonego w karabin starego typu, który na ich widok począł uciekać. Za uciekającym puścili się posterunkowi w pogoń wzywając go, by się poddał. Wobec bezskuteczności wezwania, jeden z posterunkowych strzelił kładąc złoczyńcę trupem na miejscu. Przy ustaleniu identyczności okazało się, iż owym sprawcą tak długo przez policję poszukiwanym jest Józef Pawlik, który swego czasu popełnił wielkie świętokradztwo w Kobielanach. (J. t.)

Z Łańcuta

W ubiegłym tygodniu odbyły się uroczystości jubileuszowe z okazji 25-lecia istnienia tutejszego Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza.

Na wiadomość o śmierci błp. dra Schenkera, Ż. K. S. „Trumpeldor" odbył żałobne posiedzenie, na którem prezes Walkenfeld w gorących słowach uczcił pamięć błp. dra Schenkera. — Klub muzyczny „Hazamir" po dłuższej przerwie rozpoczął na nowo swoją pracę, reorganizując tymczasem narazie orkiestrę dętą. Nowowybrany komitet z tow. O. Kestenem jako prezesem i M Feilschusem jako dyrygentem. doprowadzą niewątpliwie „Hazamir" do takiego stanu, w jakim był kilka lat temu, słynąc w naszej okolicy jako najlepsza orkiestra.

Onegdaj odegrał z powodzeniem M Lipman sztukę „Azef"

Onegdaj odbyło się Walne Zebranie. Ż. K. S. „Trumpeldor" Z sprawozdania złożonego przez poszczególnych referentów wynika, że mimo ciężkich warunków, w jakich ustępujący Wydział pracował, udało się wydzierżawić boisko jakoteż wysłać 2 ludzi na kolonję instruktorską i utrzymać przez cały czas lokal klubowy; poszczególne sekcje gimnastyczne były czynne pomimo braku fachowych instruktorów, szczególnie intensywnie pracowała sekcja piłkarska. Po udzieleniu absolutorjum ust. Wydziałowi wybrano nowy Wydział: K. Wolkenfeld prezes, Allerhand wiceprezes, Rosenblüth sekretarz. Wiener kasjer. Birnbaum gospodarz, oraz Trompeter i Popiół.

Ostatnie wyniki sportowe: Bar Kochba Rzeszów —K. S. Strzelec 3:2. Trumpeldor—Trumpeldor Sokołów 4:0. 10 p. s. k.—Orzeł Łańcut 0:3, Orzeł—Hapoel Łańcut 6:3. K. W.

Chrzanów pod znakiem białego sportu

Z Chrzanowa piszą nam:

Ostatnio przeprowadzony w naszym powiecie turniej o mistrzostwo Okręgu Chrzanowskiego, był wspaniałą propagandą białego sportu.

Sekcja tennisowa TOS.—Fablok urządził od 10—17 bm. zawody o mistrzostwo drużynowe i indywidualne powiatu.

Nadzieja zdobycia cennego puharu i złotych i srebrnych żetonów, ufundowanych przez Dyrekcję „Fabloku" sprawiła, że na sarcie stanęło aż 8 drużyn: Rafinerja i KS. Trzebinia (Trzebinia), Fablok i Makkabi (Chrzanów), Azotania (Jaworzno), Garbarnia (Szczakowa), Kopalnia (Libiąż) i Elektrownia (Siersza). Mistrzostwa rozgrywane były systemem puharowym, indywidualnym z tem, że suma zdobytych punktów przez poszczególnych graczy danego klubu, stanowiła o zdobyciu puharu.

Mistrzem w grze pojedynczej panów na rok 1932 został Grądzki Leon, zwyciężając w finale Leopolda Kupfermana (KS. Trzebinia).

Mistrzostwo w grze podwójnej panów zdobyli bracia Henryk i Leopold Kupfermannowie, bijąc w finale parę Buttner, Raszyk 6:3, 6:1.

Mistrzynią powiatu została Janina Kupfermannówna (KS. Trzebinia) wygrywając z Sitkówną (Rafinerja) 6:4. 6:4, mistrzostwo mixeda zdobyła para Meisels- pani Marko.

W ten sposób uzyskali gracze KS. Trzebinia największą ilość punktów, zdobywając wędrowny puhar „Fabloku" na rok 1932.

Zawodom przyglądała się bardzo liczna publiczność. Organizacja turnieju, spoczywająca w rękach p. dyr. Dąbrowskiego i inż. Paczowskiego, była nadzwyczaj sprawna. S. M.

ZAKAZ ŻYDOŻERCZEGO PISMA MUZUŁMAŃSKIEGO W MAROKKO. Komendant wojskowy francuskiego Marokko odebrał debit czasopismu muzułmańskiego „Maghreb" które ukazuje się w Paryżu. Decyzja ta powzięta została naskutek niesłychanej hecy, jaką „Maghreb" prowadzi przeciwko Żydom marokańskim.

ZE SPORTU

Polska — Czechosłowacja 76 1/3: 75 2/3 pkt.

Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny w Pradze. — Douda poprawia rekord światowy w kuli na 16,20 mtr. — Heljasz bije rekord polski w dysku — rzutem 45,49 mtr.

Wyniki pierwszego dnia (37 2/3:35 1/3 pkt.)

Bieg 110 mtr. z płotkami. Świetne zwycięstwo Krakowianina. 1) Nowosielskiego 15,7 sek. nad mistrzem Czechosłowacji. 2) Janderą, 3) **Komarek** (Cz.), 4) **Trojanowski I** (P.).

Bieg 100 mtr. 1) Chmelik (Cz.) 11,2 sek., 2) Engel (Cz.) sensacja! (Engel, olimpijczyk rekordzista Cz. Sł.), 3) **Trojanowski II (P.), 4) Czysz (P.).**

Rzut kulą: 1) Douda (Cz.) 16,20 mtr. nowy rekord świata, 2) Heljasz (P.) 15,55 mtr., 3) **Vitek** (Cz.), 4) Kluck (P.) wycofał się.

Bieg na 5 km.: 1) Kusociński (P.)15,12, 2) **Hartlik (P),** niespodziewanie pokonał najlepszego długodystansowca Cz. Sł. 3) **Koscjaka.**

Skok w wyż.: 1) Pławczyk (P) 1,85 mtr. Dalsze miejsca zajęli ex aequo po 180 ctm. **Niemiec (P.)** i 2-ch Czechów.

Bieg na 800 mtr.: Wspaniałe i niespodziewane zwycięstwo Polaków. 1) **Kuźmicki** 1,58,8 min., 2) **Maszewski,** 3) Dr. Drozda (Cz.), 4) Dostal.

Sztafeta 4 x100 mtr. Fatalny bieg polskiej sztafety, która została zdyskwalifikowana z powodu wadliwej zmiany pałeczki między Biniakowskim a Czyszem, skutkiem czego stracili Polacy pewne prowadzenie pierwszego dnia.

Drugi dzień

Bieg na 400 mtr. 1) Fischer (Cz.) 49,9 sek., 2) Biniakowski (P), 3) Nowotny (Cz.) 4) Miller (P).

Bieg na 400 mtr. z płotkami. 1) Kostrzewski (P) 58,1 sek., 2) Maszewski (P) 58,4 s., 3) Kratky (Cz.)

Skok w dal. 1) Hoffman (Cz.) 7,17 mtr. (nowy rekord czeski), 2) Nowak (P) 7,06 m, 3) Wieczorek (P) 6,86 m.

Bieg na 200 mtr. 1) Hejduk (Cz.) 2,8 s, 2) Fischer (Cz.), 3) Trojanowski II.

Rzut oszczepem. 1) Turczyk (P) 64,44 m, 2) Klasek (C), 3) **Mikrut** (P) 59,82 m.

Bieg na 1500 mtr. 1) Kuźnicki (P) 4,07,8 min., 2) Szimek (C), 3) Dr. Drozda (C), 4) Hartlik (P).

Rzut dyskiem. 1) Heljasz (P) 45,49 m, nowy rekord Polski, 2) Douda (C), 3) Wieczorek (P) 40,94.

Skok o tyczce. 1) Schneider (P) 3,70 m, 2) Wotawa (C), 3) Klasek (C), 4) Kluk (P).

Sztafeta 4x400 mtr. 1) Czechosłowacja 3,23,6 min. nowy rekord czechosłowacki, 2) Polska.

W klasyfikacji końcowej zwyciężyła nieznacznie różnicą 2/3 punktów Polska, zdobywając 76 1/3 pkt. podczas gdy Czechosłowacja zdobyła 75 2/3 pkt. Nadmienić należy, że gdyby nie dyskwalifikacja sztafety polskiej w biegu na 4x100 mtr. zwycięstwo Polski opiewałoby 82 1/3 pkt. Bieżnia stadjonu na Letnem była twarda i dlatego czasy i wyniki są nieco słabsze. Mimo to nasi zawodnicy walczyli stosunkowo dobrze, a zwycięstwa Heljasza, Kostrzewskiego, Schneidera, Kuźnickiego, Turczyka, Nowosielskiego, Pławczyka, a nawet Hartlika (II. miejsce na 5 km.) były pięknym sukcesem. Kusociński nie miał przeciwnika. Zawiedli nieco Mikrut, Kluk, Trojanowski, Czysz.

—ogo—

O WEJŚCIE DO LIGI.

Poznań. Legja (Poznań)— Gwiazda (Warszawa) 14:0!

Lublin. Polonja (Przemyśl)—Unja 1:1.

Bydgoszcz. Polonja (Bydgoszcz)—ŁTSG (Łódź) 2:2.

Brześć n/B. 4 Dyon Sam. Panc. (Brześć)—76 pp. (Grodno 4:2.

Mistrzami grup zostali przeto definitywnie. Legja (Poznań), Podgórze (Kraków), Polonja (Przemyśl), 1 pp. leg. (Wilno). Półfinały 16/10 br., finały w listopadzie.

WYNIKI PIŁKARSKIE KRAJOWE.

Bielsko: Cracovia—BBSV 4:0, Wilno: 1 pp. leg. —Makkabi 3:3 i 4:2, Lwów: Czarni—Hasmonea **6:0. Kraków: Olsza—Unja 3:0 o wejście do kl. A.** Sromotna porażka prowadzącej w tabeli Unji z ostatnią Olszą. Wisła Oldboye—Wisła Zakopane 6:1. **Sosnowiec.** Unja—Ruch (Hajduki) 3:3.

GRAND PRIX AUTOMOBILOWE MARSYLJI wygrał sensacyjnie Sommer (Francja) przed faworytem **Nuvolarim,** mimo zdobycia przez ostatniego rekordu trasy (199,740 klm. 1 godz.).

NIEMCY—SZWECJA piłkarski mecz międzypaństwowy w Norymberdze wygrali wobec 30,000 widzów Niemcy 4:3 (3:1).

PIĘCIOBÓJ LEKKOATLETYCZNY PAŃ O MISTRZOSTWO POLSKI, rozegrany w Poznaniu, wygrała na 10 startujących zawodniczek **Janowska (Łódź), uzyskując 3559,71 pk.,** 2) Sikorżanka (Katowice) 3449,18 p., 3) Orłowska (Kat.).

PÓŁFINAŁ MISTRZOSTW TENNISOWYCH POLSKI PAŃ, rozegrany w Katowicach jako uzupełnienie ostatniego turnieju krakowskiego wygrała Jędrzejowska nad Stefanówną 6:1, 6:0. W grach pokazowych: Jędrzejowska—Volknerówna 6:3, 6:1, Jędrzejowska, Nawratil—Volknerówna, Steiner 6:4, 2:6, 8:6. Pfahl—Nawratil 6:1, 11:9. **Finał turnieju pań Jędrzejowska—Dubieńska rozegrany zostanie we wtorek 27 bm. o godz. 15,15 pop. na kortach Krakowskiego AZS-u.** Pozatem gry pokazowe.

MISTRZEM POLSKIM W KOSZYKÓWCE ZOSTAŁ AZS POZNAŃ. Rozegrany finał w Warszawie dał następujące wyniki: Polonja—Cracovia 30:18, AZS Pozn.—Cracovia 31:19, AZS Pozn.—Polonja 35:24 1) AZS Poznań, 2) Polonja, 3) Cracovia.

AUSTRJA—CZECHOSŁOWACJA turniej tennisowy we Wiedniu wygrali Austrjacy 8:3 p.

BIEG MARATOŃSKI WE WIEDNIU 1) Tuschek (WAC) 2,40,36 g., 2) Zellhofer (Niemcy), 3) Soska (Cz.).

MISTRZOSTWO SZOSOWE LWOWA 100 km. na trasie Lwów—Jaworów—Lwów wygrał **Kiczek** (Pogoń) 3:17,45 g., 2) Szczotka (Pog.) 3) Dreher (RKS).

DANJA—NORWEGJA mecz piłkarski międzypaństwowy w Oslo wygrali Duńczycy 2:1 (1:0).

WYNIKI PIŁKARSKIE ZAGRANICZNE.

Praga. Sparta—Lieben 8:3, Viktoria Pilzno—Vikt. Žižkov 3:1. Kladno—Bohemians 2:1, Nachod —Teplitzer FC 3:1.

Budapeszt. FTC—Budai 3:0, Ujpesti—Bocskay 5:0, Hungaria—Szoroksar 6:3, Kispesti—Attila 3:1, Nemzeti—Somogy 4:4, Szegeti—III Ker 4:2.

Monachjum. Monachjum—Berlin 5:3.

Sztokholm. Team B Szwecji—Litwa 8:1.

Jugosławja. Hajduk—Gradjańsky 2:2, Beogradski SK—Hask 3:1.

Berlin. DFC (Praga)—Hertha 4:3, Slavia (Praga) —Minerwa 3:3.

Włochy. Bologna—Bari 3:0, Pro Verzelli—Turyn 2:3, Medjolan—Roma 2:1, Triest—Neapol 2:2, Juventus—Padwa 3:1.

—ogo—

Egzekutywa Zw. Makkabi w Polsce czci pamięć Dra Edmunda Schenkera

Z Warszawy donoszą nam: W dniu 21 bm. odbyło się posiedzenie Egzekutywy Zw. Makkabi w Polsce, poświęcone pamięci Zmarłego błp. dra Edmunda Schenkera. Po przemówieniu prezesa Zw. Makkabi Z. Ruseckiego, który skreślił sylwetkę Zmarłego, jego wybitną działalność na polu wychowania fizycznego Żydów, w szczególności zaś na terenie Zw. Makkabi w Polsce, Centralny Komitet uchwalił:

1) Nazwać I-sze schronisko Związku względnie stały obóz instruktorski Zw. Makkabi w Polsce imieniem Błp. Dra Edmunda Schenkera.

2) Ufundować stałą nagrodę przechodnią im. Dra Schenkera dla klubu, który zdobędzie największą ilość odznak narciarskich Makkabi z tem, by rozegrana została poraz pierwszy w ramach Igrzysk Zimowych w Zakopanem. Wykonanie uchwały poleca się Komitetowi Igrzysk Zimowych.

3) Wydać drukiem zbiór artykułów poświęconych pamięci Dra Edmunda Schenkera zamieszczając wtem jedną z jego prac na temat pracy org. sport. w klubach.

4) Zawiesić w lokalu biura portret Błp. Dra Schenkera większych rozmiarów.

5) Zwrócić się do Egzekutywy Okr. Krakowskiego i do Zarządu Makkabi krakowskiej z wnioskiem o zorganizowanie w 30 dniu po śmierci Błp. Dra Schenkera akademji żałobnej w Krakowie, na którejby uczestniczyli wszyscy członkowie Egzekutywy Warszawskiej.

Z sali koncertowej

BRONISŁAW GIMPEL — FRYDERYK LAMOND

Obecny sezon koncertowy rozpoczął się bardzo wcześ; jeszcze nie ochłonęliśmy z poprzedniego, a już — w drugiej połowie września — mamy za sobą trzy koncerty. Publiczność widocznie również to rozpoczęcie uważa za zbyt prędkie, skoro na wszystkich tych audycjach (nawet na Chórze Sykstyńskim) świeciła nieobecnością, a recenzenci, ci koncertowi glaebae adscripti odchodzili przed końcem. W nastroju takim nietrudno o niesprawiedliwe nastawienie wobec wykonawcy.

Bronisław Gimpel jest skrzypkiem poważnym o bardzo zaawansowanych, choć nie bezwzględnie doskonałych walorach technicznych. Czysta intonacja, ciepły i śpiewny ton i dobra prawa ręka składają się na solidną całość, której spokój, może nawet za wielki jak na młodego człowieka nadaje pewną cechę monotonności; nieco więcej temperamentu dodałoby rumieńców tej niecodziennej grze.

Fryderyk Lamond przypomniał się garstce słuchaczów po bardzo długiej nieobecności. Ten wielki pianista uznawał przez długie lata tylko Beethovena i słynął ze swych jednolitych programów (po cztery sonaty na wieczór), choć interpretacja jego nie była ostatnim wyrazem stylu mistrza. Obecnie artysta wielkiego formatu usunął wirtuoza w cień; wiek ma swoje prawa. Jednak nie słyszałem jeszcze tak zagranej trzeciej części boskiej sonaty Waldsteinowskiej, w której już doprawdy nie było nic materjalnego, a tylko sam duch wyzwolony ze wszystkich ciężarów i pęt, bezwzględna radość i ukojenie, takie najprawdziwsze i najjaśniejsze Cedur Beehtovenowskie, przerywane tu i ówdzie gniewnym pomrukiem chwilowym. Pozatem jednak gra Lamonda ma w sobie coś analistycznego, rozkładającego niejako całość na poszczególne grupy dźwiękowe, co najbardziej mnie uderzało w Paganiniowskich Warjacjach Brahmsa. Olbrzymi program obejmował nadto nieinteresującą suitę Händla, b-moll sonatę Chopina i trzy utwory Liszta, stanowczo za dużo. **Dr. Apte.**



WTOREK, 27. WRZEŚNIA.

Kraków (312'8). 11'58: Sygnał, hejnał. 12'10: Przegląd prasy. 12'20: Gramofon. 12'40: Komunikat meteorologiczny. 12'45: Gramofon. 15: Komunikat gospodarczy. 15'10: Gramofon. 15'30: Chwilka lotnicza. 15'35: Komunikaty harcerskie. 15'40: Gramofon. 16'20: Audycja muzyczna dla nauczycieli szkół ogólnokształcących. 16'35: Dla żeglugi. 16'40: Odczyt sportowy. 17: Koncert symfoniczny orkiestry Filharmonji Warsz. (dyr. Fitelberg). 18: Odczyt. 18'20: Muzyka lekka i taneczna. 19'15: Rozmaitości, komunikaty i giełda zbożowa. 19'35: Dziennik prasowy. 19'45: Gawędy o „Starym Krakowie“ w opr. Dr. J. Dobrzyckiego. 20: Koncert (dyr. Ozimiński, E. Mossakowski (baryt.), L. Urstein (akomp.). Auber, Gounod, Bizet, Rubinstein, Czajkowski. — W przerwie feljeton literacki „Narodziny jedenastej Muzy“ — Z. Marynowski. 21'50: Dziennik prasowy. 22: Muzyka taneczna. 22'40: Wiadomości sportowe. 22'50: Muzyka taneczna.

Warszawa (1411'8). 11'58—19'45: p. Kraków. 19'45: „Bieżące wiadomości rolnicze“ — J. Płatek. 20—23'30: p. Kraków.

Katowice (408'7). 11'58—15'10: p. Kraków. 15'10: Bajeczki Cioci Heli dla dzieci. 15'30—23'30: p. Kraków.

Lwów (380'7). 11'58—19'45: p. Kraków. 19'45: „X. Piotr Skarga“ (w 320 rocznicę zgonu) — prof. F. Walczak. 20—23'30: p. Kraków.

Sztuttgard (360'6). 12. 13'30: Koncerty. 16'30: „Nowoczesny teatr a kobieta“ — Dr. Herkommer. 17, 19'30, 21: Muzyka, śpiew.

Rzym (441'2). 13, 1'30: Muzyka, śpiew. 20'45: Koncert i słuchowisko Pirandella „La Morsa“.

Wiedeń (517'2). 11'30: Kwartet. 15'20: **Muzyka polska,** recital skrzypcowy Adeli Bauminger: Szymanowski, Różycki, Statkowski, Chopin, Zarzycki, Wieniawski. 17'05: Muzyka lekka. 19'40: Kapela. 20'50: Słuchowisko. 21'50: Jazzband.

Praga (488'6). 19: Muzyka cygańska. 19'50: Wesoła audycja. 21: Koncert (dyr. Jeremiasz). 22'20: **Muzyka jazzowa.**

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na październik 1932